Z okazji otwarcia P. W. K.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Dwutygodnik poświęcony sprawom gospodarczym Polski Zachodniej

Organ Związku Fabrykantów T. z. w Poznaniu.

Redakcja i Administracja: Rzeczpospolita 1, II — telefon 25-95.

Redaktor przyjmuje w dni powszednie od godz. 11—1: Administracja od 9—3.

Poznań, dnia 18 maja 1929 r.

Prenumerata wynosi: w kraju z przesyłką rocznie 20 zł, półrocznie 10 zł, kwartalnie 5 zł, zagranicą z przesyłką rocznie 24 zł, półrocznie 12 zł, kwartalnie 6 zł. Numer pojedyńczy 1 zł.

NR. 10 Wydawca: *Związek Fabrykantów T. z. w Poznaniu.* **ROK 8**

BILANS

Banku Przemysłowców Sp. Akc. w Poznaniu

na dzień 31 grudnia 1928 r.

STAN CZYNNY

		zł	gr
1. Kasa i sumy do dyspozycji w Banku Polskim i P. K. O.		1.340.542	37
2. Waluty zagraniczne		95 178	—
3. Papiery wartościowe własne:			
a) pożyczki państwowe	2.570,75		
b) papiery hipoteczne	78.767,58		
c) akcje	21.933,60	103.271	93
4. Udziały i akcje w przedsiębiorstwach konsorcjalnych		1.060.497	67
5. Banki krajowe		272.168	49
6. Banki zagraniczne		105.395	32
7. Weksle zdyskontowane		9.374.085	25
8. Weksle protestowane		396.661	19
9. Rachunki bieżące (salda debetowe):			
a) zabezpieczone	8.922.313,71		
b) niezabezpieczone	1.458.879,72	10.381.193	43
10. Pożyczki terminowe		507.631	43
11. Nieruchomości		4.141.281	72
12. Różne rachunki		423.557	83
13. Papiery wart. ustawow. kapit. zapas.		45.372	29
14. Oddziały (salda)		921	12
		28.247.758	04

STAN BIERNY

		zł	gr
1. Kapitały własne:			
a) zakładowy	1.500.000.—		
b) zapasowy	532.070.67		
c) inne rezerwy	. . . . .		
d) fundusz amortyzacyjny	31.059 60	2.063.130	27
2. Wkłady:			
a) terminowe	4.656.780.45		
b) a vista	3.232 006.81	7.888.787	26
3. Rachunki bieżące (salda kredytowe)		3.152.819	83
4. Zobowiązania inkasowe		373.451	95
5. Redyskonto weksli		6 316.030	35
6. Banki krajowe		7.176.915	75
7. Banki zagraniczne		477.345	77
8. Wierzyciele hipoteczni		89.092	05
9. Różne rachunki		604.153	49
10. Zyski:			
a) z lat ubiegłych	8.302.57		
b) za rok 1928	97.728.75	106.031	32
		28.247.758	04

Gwarancje . . . . . zł 857.091,75

Inkaso . . . . . zł 2.870.809,93

Walne zebranie w dniu 23 kwietnia 1929 r. uchwaliło wypłacenie za rok obrachunkowy 1928 5 % dywidendy, t. j. 5 zł od akcji 100-złotowej. Kupony realizują Centrala Banku i jego Oddziały.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Dwutygodnik poświęcony sprawom gospodarczym Polski Zachodniej

Organ Związku Fabrykantów T. z. w Poznaniu.

Na powitanie!

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu została uroczyście otwartą 16 maja r. b. przez naszą czcigodną Głowę Państwa, p. Prezydenta Ignacego Mościckiego w otoczeniu ministrów naszych i wszystkich przedstawicieli państw zagranicznych przy Rządzie Rzeczypospolitej akredytowanych.

Dumni jestesmy z faktu, że Poznaniowi przypadł zaszczyt mieszczenia w swych murach pierwszej wielkiej wystawy krajowej. Wdzięczni jesteśmy Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej za Jego wysokie zainteresowanie się tym wspólnym wysiłkiem Narodu polskiego i za słowa uznania, jakie raczył wypowiedzieć inicjatorom i twórcom wystawy.

Mimo, że wystawa powstać miała i powstała ze środków prywatnych, t. j. życia gospodarczego i poparcia samorządów, aby skarbu Państwa w tych trudnych czasach nie narażać na wielkie wydatki, Rząd Rzeczypospolitej przystąpieniem Swojem do udziału w Wystawie poparł dzieło to niepomierne i uświetnił jego wygląd. Panom Ministrom i dalszym przedstawicielom urzędów państwowych i samorządów, którzy tak wydatnie poparli zamierzenia Poznania cześć i podziękowanie złożyć należy.

Przekonani jesteśmy, że nasi protektorzy, którzy mieli sposobność zwiedzić Wystawę zadowoleni będą z tego co widzieli.

Powszechna Wystawa Krajowa nie siliła się na przepych i bogactwa gmachów i wewnętrznych urządzeń. Nie chciała olśnić swoich czy obcych zewnętrznym wyglądem, gdyż nie odpowiadałoby to skromnym warunkom i trudnym czasom, w jakich żyjemy.

Jeżeli zaś P. W. K. za cel sobie wytknęła wykazanie swoim i obcym swego dorobku w pierwszem dziesięcioleciu swojej niepodległości, jeżeli wykazać chce potężne walory moralne i gospodarcze, które Naród polski uprawniają do patrzenia spokojnie w przyszłość, jeżeli młodemu pokoleniu chce dać sposobność obejrzenia tysiącznych wzorów pracy ducha polskiego i ręki przemysłowca czy robotnika, to cel ten został zupełnie osiągnięty.

To co stworzonem zostało przez Powsz. Wystawę Kraj. w stosunkowo krótkim czasie, ta setka gmachów i pawilonów często nawet monumentalnych, te piękne okazy przemysłu, rolnictwa, rzemiosła, sztuki zapełniające szczelnie wszystkie gmachy, ten zgodny rytm wytężonej pracy ostatnich miesięcy, imponujące sprawia wrażenie.

Szczęśliwi jesteśmy, mogąc bez przechwałek stwierdzić, że przemysł polski pierwszy stanął do apelu i przeważnie się przyczynił do zapewnienia wystawie fundamentów finansowych.

Wielkiemi subwencjami poparty zamierzenia P. W. K. i Górnośląski Związek górników i hutników, Związek przemysłu włókienniczego w Łodzi, Związek polskich papierni, Związek Hut Szklannych, Związek Producentów i Rafinierów Olei mineralnych, Związek Zach. Pol. Przem. Cukrowniczego, Związek Przemysłu Browarniczego i wiele przodujących firm przemysłowych.

Za przykładem miasta Poznania, które z samej natury rzeczy poważne kwoty zaasygnowało dla P. W. K. pospieszyło Województwo Sląskie, Samorząd krajowy poznański, miasta: Warszawa, Lwów, Kraków, Wilno i wiele dalszych miast, a nawet miasteczek polskich,

Wydatnie zasilił środki Wystawy Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny.

Słusznie więc twierdzić można, że Wystawa powstała dzięki wspólnej woli i wysiłkom społeczeństwa polskiego. Rzecz prosta, że środki potrzebne zgromadzić, to położyć fundamenty. Aby rzecz się udała i na czas stanęła, do tego potrzeba budowniczych i organizatorów o niepowszednich kwalifikacjach.

Takich ludzi, którzy ciężkiemu zadaniu sprostali, ludzi inicjatywy, żelaznej energji i pracy, stawił Poznań, co bez zamiaru własnej chwalby otwarcie powiedzieć możemy.

Dzieło skończone, Wystawa otwarta, Oceną całego przedsięwzięcia zajmą się powołane do tego pióra i powołane czynniki.

Nam przypada teraz powitać serdecznie w naszym grodzie wszystkich drogich nam gości, począwszy od najwyższych dostojników państwowych, a skończywszy na naszych kolegach z przemysłu. Za przykładem p. Prezydenta miasta Poznania idąc, prosimy wszystkich mieszkańców miasta, aby naszym gościom uprzyjemnili pobyt u nas, aby gościnnie otworzyli nietylko wrota swych domów, ale serca swoje dla kolegów i braci z całej Polski.

Przybędą tłumy włościan, robotników i dziatwy szkolnej. Te szare tłumy rozniosą po całej Polsce wieści o wielkiej Wystawie w Poznaniu, o pięknych niewidzianych jeszcze rzeczach, a przedewszystkiem o wielkiej wytwórczości przemysłu polskiego, tak bogato na Wystawie zobrazowanego.

Niech i dla nich nie zbraknie u nas szczegółowej opieki i serca. Niech się u nas czują swobodnie jak w domu, niech winiosą z sobą przekonanie, że Wystawa to obraz potężnej siły twórczej całego Narodu Polskiego.

(—) Seweryn Samulski

Przemysł Ceramiczny na Powszechnej Wystawie Krajowej.

Organizacją Ceramiki Budowlanej na Powszechnej Wystawie Krajowej zajęła się Sekcja Ceramiczna Związku Fabrykantów w Poznaniu, także dzięki jej mozolnym zabiegom, kosztem około 200 tysięcy złotych stanął na terenach zachodnich monumentalny pawilon projektu p. architekta Mieczkowskiego, zdaniem znawców najpiękniejsza budowla z pośród pawilonów prywatnych i prawdziwa atrakcja Wystawy.

Pawilon zajmuje miejsce z jednej strony w sąsiedztwie budynków szkolnych, zużytych również dla celów wystawowych, z drugiej w sąsiedztwie Grupy Budownictwa i jest do pewnego stopnia zbiorowem eksponatem firm, które dostarczyły bezpłatnie materjału budowlanego.

Jeden front pawilonu wraz z wieżyczkami wybudowano z czarnych klinkierów, dostarczonych przez Fabryki Krotoszyn i Przysieka, drugi z czerwonej licówki, dostarczonej przez firmę Drgyas i Wtorkowski w Poznaniu.

Dach ułożono z dachówki rzymskiej, dostarczonej przez Pomorskie Zakłady Ceramiczne oraz dachówki karpiówki dostarczonej przez Fabryki Krotoszyn i Przysieka i Zakłady Ceramiczne „Ostrzeszów“ w Budach.

Szczególnie podkreślić należy ofiarność Fabryk Krotoszyn i Przysieka oraz wskazać na zasługi p. arch. Mieczkowskiego, przewodniczącego naszej sekcji ceramicznej, który tak udatnie zaprojektował pawilon, był doradcą artystycznym wystawców, oraz z prawdziwą ojcowską opieką służył radą i bezinteresownie dołożył tyle trudu i pracy w organizację budowy naprawdę imponującego pawilonu.

Ubolewać tylko należy, że tak piękny gmach Ceramiki Budowlanej został zasłonięty małemi pawilonikami i kioskami, tracąc wskutkiem tego na swej przejrzystości i architekturze.

Przed pawilonem na wolnym terenie ulokowała swe maszyny ceglarskie firma Raupach z Katowic.

Sam pawilon, bardzo okazałe stoiska, dobór eksponatów świadczą o sile krajowego przemysłu ceramicznego i dokumentują jego poważną rolę w naszem życiu gospodarczem.

Pawilon obejmuje 600 mtr.² użytkowej powierzchni wystawowej, która została zajętą przez 24 wystawców.

Przewagę liczebną posiada b. zabór pruski, który sam zajął 345 mtr.² użytkowej powierzchni. Na b. zabór rosyjski przypada 187,5 mtr.² i wreszcie na b. zabór austryjacki 67,5 mtr.²

Na czoło wybijają się piękne i pomysłowo ujęte stoiska naszych członków a w szczególności: Fabryk Krotoszyn i Przysieka, Drygasa i Wtorkowskiego w Poznaniu, Czubka i Ski w Poznaniu, Cegielni Parowej Witaszyce i Zakładów Ceramicznych „Ostrzeszów“ w Budach.

Również bogato reprezentowany jest dział wyrobów szamotowych i kamionkowych przez takie firmy jak: „Skawina, Kaweńczyn, Perkiewicz, Częstochowskie Zakłady Ceramiczne, Klepacki w Ostrowcu, Głowacki w Ostrowcu, Łazowskie Zakłady Ceramiczne, Marywil w Radomiu, Opoczno itd.

Młody polski przemysł kaflarski reprezentowany przez firmy Skawina, „Janówek“ w Warszawie, Krause w Andrespolu, Zakłady Ceramiczne ks. Czartoryskiego w Szówsku, Perkiewicz w Ludwikowie, Latkowo pod Inowrocławiem, wykazuje, że śmiało możemy obejść się w wyrobach kaflarskich bez zagranicy.

W Wystawie naszej wzięły również udział organizacje zawodowe, a mianowicie: Związek Przemysłowców Ceramicznych w Warszawie, prowadzący agendy Stałej Delegacji Zrzeszeń Przemysłowców Ceramicznych Wschodniej Małopolski i Sekcja Ceramiczna naszego Związku Fabrykantów, która dała piękny plastyczny obraz produkcji Wielkopolski za ostatnich kilka lat, mapę cegielń województwa, wykresy obrazujące rolę naszego przemysłu wielkopolskiego w przemyśle ceramicznym całej Polski, wreszcie szereg fotografij, jużto Zakładów Ceramicznych, jużto poszczególnych faz produkcji.

Dumni jesteśmy, że do wielkiego narodowego dzieła jakiem jest Wystawa, danem nam było dorzucić swą cegiełkę pracy.

Niechaj nasza Wystawa Ceramiki Budowlanej spełni swoje szczytne zadanie pokaże zagranicy nasz dorobek, a tym, którzy niedoceniają znaczenia tej gałęzi przemysłu, otworzy szeroko oczy.

Znaczenie Powszechnej Wystawy Krajowej.

O skutkach gospodarczych i kulturalnych wielkich wystaw, urządzanych zagranicą, istnieje cała literatura. Wpływ ich na rozwój poszczególnych państw był przeogromny. Wystarczy wskazać na typowy przykład Francji, która — można to powiedzieć bez przesady — przez urządzanie wspaniałych imprez wystawowych z Paryża zrobiła metropolję całego świata.

W odrodzonej Polsce Powszechna Wystawa Krajowa jest pierwszem przedsięwzięciem tego rodzaju w wielkim stylu, przedsięwzięciem rekordowem w dwóch kierunkach: raz dlatego, że Wystawa zbudowana została w niesłychanie krótkim czasie niespełna dwóch lat, powtóre dlatego, że powstała znikomemi wprost jak na swój ogrom środkami. Że odpowiadała ona żywotnej potrzebie naszego życia gospodarczego i kulturalnego, na to dała przytakującą odpowiedź cała Polska, biorąc udział w Wystawie i nie szczędząc znacznych na nią ofiar. Powstała więc P. W. K. na fundamencie ogólno-narodowego zrozumienia sprawy. Rzadkie były w ostatnich latach dziesięciu przykłady tak imponującej zgody wszystkich stanów i wszystkich ziem polskich.

Nasz charakter narodowy skłonny jest do wybuchów łatwo przemijających, a mniej do skoordynowanej pracy. Powszechna Wystawa Krajowa, to jakby zapowiedź, że coś zaczyna się zmieniać na lepsze i w tym względzie. Społeczeństwo bowiem przez jednolity front moralny pomogło inicjatorom i organizatorom Wystawy do ukończenia tego największego w ostatnich latach dziesięciu dzieła zbiorowego Polski Odrodzonej. Jest to tem znamienniejsze, że tworzyliśmy Wystawę w czasie depresji gospodarczej, która była największą właśnie wtedy, kiedy kończyliśmy naszą znojną robotę. Tajemnicą tego powodzenia jest to, że potrafiliśmy podtrzymać nastrój psychiczny, jaki wywołany został zaraz na początku dla tego wielkiego dzieła.

Nie tu miejsce i pora, aby omówić imponującą organizację Wystawy, niech mi wolno będzie raczej wskazać na skutki, jakie Wystawa pozostawi na trwałe naszemu gospodarstwu narodowemu.

Zasadniczym celem gospodarczym Wystawy było podniesienie konsumpcji wewnętrznej i eksportu, ulepszenie metod pracy i propaganda zagraniczna.

Bogata literatura francuska i niemiecka dostarcza niezbitych naukowych dowodów, że wystawy decydująco wpływały przedewszystkiem na konsum wewnętrzny. Co to znaczy, łatwo zrozumiemy, skoro sobie uprzytomnimy, że konsum ten w różnych częściach naszego Państwa jest niesłychanie nierówny. Wystarczy porównać statystykę konsumpcji np. Śląska Górnego a Kresów Wschodnich. Przez Wystawę przesuną się setki tysięcy obywateli polskich z tych części kraju, gdzie konsumpcja przemysłowa jest znikoma. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Wystawa wzbudzi tu zdrową emalację, zwłaszcza, że sfery rządowe i samorządowe, doceniając znaczenie Wystawy pod tym względem, dokładają wszelkich starań, aby zorganizować wycieczki wszystkich czynników decydujących, przedewszystkiem w gospodarce rządowej. Jeżeli idzie o eksport, to nigdy jeszcze zagranica nie miała sposobności poznania tak dokładnie naszych możliwości wywozu, jak na P. W. K. Na tym małym skrawku ziemi polskiej

w Poznaniu będzie bowiem reprezentowany cały polski przemysł, polskie rzemiosło, polskie rolnictwo.

Wystawa przyczyni się niemniej do ulepszenia metod pracy. Wskażę tylko na rolnictwo. Chłop z Kresów naocznie przekona się o skutkach nawozów sztucznych, zobaczy maszyny rolnicze, jakich nigdy nie widział. Jeśli idzie o przemysł, to już podczas organizowania Wystawy zauważyć było można pewien ruch koncentracyjny, tworzenie nowych związków, wzajemne zaznajamianie się, co rzecz prosta wpłynie na zatarcie do reszty dawnych granic zaborczych, które w handlu i w przemyśle zawsze jeszcze dawały się we znaki.

Cóż mówić o propagandzie. Przecież nie było w Polsce więcej zaniedbań, jak na tem polu. Zagranica nas nie znała, dlatego też nie miała do nas zaufania. Stąd też tak trudno było o zagraniczne kredyty, które wyłącznie na zaufaniu polegają. Jeszcze przed otwarciem Wystawy propaganda jej dotarła do wszystkich państw europejskich. Niema języka europejskiego, w którymby nie pisano o P. W. K. Jak wiemy z doniesień konsulatów naszych z całej Europy i z Ameryki wybierają się poważne wycieczki do Polski, pierwszy raz od czasów istnienia Polski na wielką skalę zorganizowane.

Jestem przekonany, że sfery gospodarcze, które tak wielkie dla P. W. K. poniosły ofiary, odczują doniosłe skutki naszego wielkiego pokazu narodowego w wzmożonym ruchu na wszystkich polach wytwórczości.

Dr. Stanisław Wachowiak.

Tajemnica finansowa P. W. K.

Patrząc na imponujące dzieło Powszechnej Wystawy Krajowej, ukazanej nam w dniu 16 maja 1929 roku w szacie godowej, zastanowi się widz nad pytaniem: „ile wynoszą koszta wystawy tej?“ Gdy mu nawet odpowiemy, że budżet P. W. K. na cały okres prac organizacyjnych, począwszy od 1 stycznia 1927 roku aż do ukończenia likwidacji w r. 1929/30 wynosi 15 miljonów zł, nie wiele ciekawość jego zaspokoimy. Przeszło 100 pawilonów, w czem kilkanaście budowanych jako trwałych, niekiedy o powierzchni po kilka tysięcy metrów kwadratowych, koszt dwuletniej propagandy z miljonowemi nakładami druków, prospektów w 7 językach, kilkuset tysiącami plakatów, ulotek, artykułów i komunikatów, utrzymanie olbrzymiego aparatu personelu, od dyrekcji począwszy a na tysiącznych rzeszach robotnika i rzemieślnika polskiego skończywszy — wszystko to razem za 15 miljonów zł?

Gdzieś tkwi w tem zagadnieniu coś ciekawego, ukrywa się jakaś tajemnica, wymagająca wyjaśnienia! „W rzeczy samej“ odpowiedziałby Prezes Rady Głównej p. prezydent Ratajski. Tak też jest.

Charakter powszechny i ogólno-krajowy pierwszej wystawy wszystkich ziem Polski wymagał równomiernego rozłożenia ciężarów na wszystkie warstwy społeczeństwa. W przeciwstawieniu do innych wystaw zagranicą a priori wyeliminowano Rząd, jako głównego kapitalistę, który zazwyczaj wystawy krajowe w interesie Państwa finansował. Zarząd P. W. K. zdawał sobie sprawę z tego, że udział Rządu we wystawie samej jest warunkiem powodzenia imprezy. Jako największy wystawca będzie on miał znaczne wydatki, a przypadająca choćby na niego część kosztów generalnych, proporcjonalna w stosunku do prywatnych wystawców, będzie dość poważna. W samem sercu Wystawy sterczały od 6 lat niedokończone budowle gmachu uniwersyteckiego, z których jeden nadawał się na wystawę rządową, a drugi na pałac sztuki. Przygotowanie kompleksów tych do użytku wystawowego wymagały nakładu najmniej 2,5 miljonów zł. Resorty Ministerstw występujących na wystawie należało wyposażyć osobnemi budżetami. Rząd przeznaczył na te cele 3,5 miljona zł. Co do udziału w kosztach generalnych urządzeńia wystawy, a więc na prace ziemne, uporządkowanie terenu i służbę, na sztukę oraz uświetnienia, przewidziano w budżecie w r. 1928/29 jako bezzwrotną dotację miljon zł i uchwałą Rady Ministrów podniesiono w r. 1929 do 2,1 milj. zł.

Budżet zatem 15-miljonowy P. W. K. doznał ze strony Rządu znacznej ochrony. Granice własnego budżetu wystawy zostały, jak gdyby wzmocnione. Następną decentralizacją ciężarów, wynikających z organizacji wystawy, a to w najpoważniejszej mierze dokonano przez wybór miasta Poznania jako miejsca wystawy. Żadne inne miasto — nie wykluczając stolicy kraju — nie posiadało tak wyjątkowo korzystnych warunków na podobne duże przedsięwzięcie, jak Poznań. Organizowane rok rocznie Targi Poznańskie dysponowały kompleksem zabudowań, przygotowanych na cele wystawowe. Przylegające placę o kilkudziesięciu tysiącach m² powierzchni można było zabudować i obręb terenu wystawowego wygodnie rozszerzyć. Bezinteresowne stawienie targowych terenów oraz istniejących gmachów do dyspozycji — było walnem posunięciem kwestji P. W. K. naprzód. Dużą rolę momenty te odegrały dla skrócenia czasu — równego wartości pieniądza — jeśli wystawa już w r. 1929 jako tworzona na uczczenie I. dziesięciolecia Polski Wyzwolonej — miała być gotowa. Miasto Poznań pośpieszyło też ze znacznym sukursem gotówkowym, uchwalając miljon zł subwencji i 2 miljony gwarancji (wobec Banku Gospodarstwa Krajowego).

Wszystko to byłoby uczyniło prawdopodobnie każde inne miasto dla stworzenia wystawy, gdyby podobnemi poszczycić się mogło warunkami. Fakty zacytowane jednak są tylko częścią ofiar m. Poznania. Już pierwsze poruszenia w kołach gospodarczych wskazywały, że trzeba będzie ramy wystawy, zakrojone włącznie parku Wilsona i pałaców rządowych na 250—300.000 m², znacznie rozszerzyć, skanalizować, oświetlić, urządzić i zabudować. Miasto nabyło areał specjalnie na cele wystawy, przeprowadziło na nim asfaltowe ulice, nowoczesne oświetlenie i urządzenia wodociągowe oraz kanalizacyjne. Dalej miasto przyśpieszyło budowę olbrzymiego domu kosztem 7—8 miljonów zł, przeznaczając go na hotel wystawowy „Polonja“. Renowacje i nowe ulice pochłonęły 6 miljonów zł, kable i rury 2 milj. zł, budowa gmachu na wystawę przemysłu ludowego, sportu i opieki społecznej 2⅔ miljona zł, domów mieszkalnych, przyśpieszonych ex re wystawy, 5 milj. zł. Oprócz tego uruchomił Magistrat komisję kwaterunkową i udotował ją oddzielnym budżetem 3 milj. zł, w związku z budową elektrowni zaciągnął pożyczkę zagraniczną, razem wydatki miejskie przekroczą 45.000.000 zł.

Zaczynamy pojmować, dla czego budżet P. W. K. jest stosunkowo skromny. Nie możemy przytem pominąć przejętych jeszcze przez inicjatywę prywatną znacznych ciężarów na rzecz P. W. K. I tak Poznańska Kolej Elektryczna zaangażowała się dla komunikacji zewnętrznej i wewnątrz wystawy (tramwaje, autobusy i autokary) sumą 4—5 milj. zł. Browary Br. Hugger przygotowały centralną restaurację, która urządzona jest na 10—15.000 podań dziennie, sumptem blisko 2 miljonów zł. Starostwo Krajowe i P. K. O. pobudowało domy mieszkalne kosztem kilku milj. zł. Prywatne pawilony, częściowo przeznaczone jako subwencje dla P. W. K., stawiane przez wystawców, wyniosą kilka miljonów zł. Wymienię tylko ważniejsze:

Pawilon hut szklanych sumptem	250.000,—	zł
„ Banku Polskiego „	165.000,—	„
„ Cukrownictwa „	125 000,—	„
„ Starostwa Krajowego sumptem	150 000,—	„
„ m. Lwowa „	250 000,—	„
„ rzemiosł „	100.000,—	„
„ Państw. Banku Rolnego „	100.000,—	„
„ Ziemian i Ziemianek „	100.000,—	„
„ przemysłu drzewnego „	100 000,—	„
„ „ sztucznych nawozów sumptem	250 000,—	„
„ „ cementowego „	150.000,—	„
„ „ ceramicznego „	100.000,—	„

Pawilon pracy kobiet	„	120 000,— „
„ przemysłu budowlanego	„	100.000,— „
„ Związku Uzdrowisk	„	100.000,— „

a dalej przemysłu naftowego, Okocimia, Haberbusch & Schiele, Hersego, Goplany, Ursusa, f-y Lilpop, Rau & Loewenstein, fabryk likierów, hr. Kwileckiego, Buszczyńskiego i t. d.

Właściwy budżet P. W. K. obejmuje około 40 pozycyj po stronie rozchodów, z których najważniejsze są:

Ogólne wydatki przygotowawcze	300.000,— zł
drogi i place	1.500.000,— „
budowle większe	7 000.000,— „
pawilony	1.500 000,— „
propaganda	1.000.000,— „
pobory personelu (od 1. 1. 27 r. do 1. 5. 29 r.) .	800.000,— „
ogrodnictwo	300.000,— „
dekoracje zewnętrzne i wewnętrzne	500.000,— „
sztuka	500.000,— „
światło	800.000,— „
lokale biurowe i wydatki rzeczowe	300 000,— „

Do tego dochodzą ubezpieczenia, woda i gaz, muzyka i uroczystości, portorja i telefony, procenty, konkursy, medale i odznaczenia, świadczenia socjalne, remont i konserwacja budynków i nieprzewidziane.

Najważniejsze pytanie nasuwa się przy tej okazji. Czy i jakie będzie przekroczenie, czy i jak wysoki będzie deficyt.

Często twierdzi się, że wystawy są wogóle przedsięwzięciami deficytowemi. Przypomina się Wembley z r. 1925 z deficytem 2 milj. funtów ang., Kolonję w r. 1928 z 8 milj. mkn., a nawet Paryż w r. 1900 z deficytem 2 milj. fr. w złocie. Historja wystaw wykazuje, że było nieco inaczej. Połowa mniejwięcej wystaw drugiej połowy minionego stulecia równoważyła budżety, a drugą wykazywała deficyty, niezawsze mające cechy istotnego deficytu. Wystawa ń. p. światowa w Paryżu, jakkolwiek zamknięta została z deficytem 2.044.000 fr., lecz wykazała wprost ułamek deficytu na budżet 117.000.000 fr. Pozatem trzeba uwzględnić, że wystawę zwiedziło 50.000 ludzi!

Dla orjentacji ogólnej przytoczę za Kellenem tabelę (podaną w mej broszurze „Pod hasłem rozwoju gospodarstwa narodowego") najważniejszych wystaw:

Nadwyżki:

Rok	Miejsce	Suma
1851	Londyn	3 400 000.— M
1857	Wiedeń	30 000,— Fl
1875	Drezno	138 000.— M
1876	Monachjum	210 000,— „
1878	Hanover	32 000,— „
18,9	Berlin	482 000,— „
1879	Lipsk	180 000,— „
1879	Offenbach	58 000,— „
1880	Düsseldorf	260 00 ,— „
1881	Stuttgard	304 000,— „
1881	Wrocław	50 000,— „
1882	Norymbergja	367 000,— „
1885	Oldenburg	90 000,— „
1885	Görlitz	30 000,— „
1885	Antwerpja	285 166,— Frs
1886	Augsburg	8 000,— M
1887	Fryburg W. Br. . . .	18 000,— „
1888	Wiedeń	252 000,— „
1889	Paryż	8 000 000,— Frs
1889	Hamburg	400 000,— M
1882	Lipsk	60 000,— „
1 93	Chicago	1 862 483,— Dol.
1894	Fryburg W. S. . . .	78 000,— M
1896	Stuttgaro	270 000,— „

Deficyt:

Rok	Miejsce	Suma
1866	Wiedeń	13 000,— Fl.
1876	Filadelfja	16 000 000,— M.
1878	Hale	140 000,— „
1878	Paryż	27 806 000,— „
1881	Fankfurt a/M.	400 000,— „
1885	Norymbergja	300 000,— „
1885	Budapeszt	994 000,— „
1885	Genewa	456 000,— „
1888	Monachjum	243 000,— „
1889	Berlin	100 000,— „
1890	Bremena	140 000,— „
1895	Lubeka	450 000 — „
1896	Berlin	2 000 000 — „
1896	Norymbergja	121 428,— „
1896	Kilonja	700 000.— „
1896	Budapeszt	2 000 000,— „
1896	Genewa	800 000,— „
1897	Lipsk	619 000,— „
1900	Paryż	2 044 000,— „

Jakie miejsce zajmie P. W. K. dziś przewidzieć trudno. Przy dobrej frekwencji gości, która decyduje o równoważeniu budżetów wszystkich wystaw, również budżet i naszej wystawy może być zrównoważony. Przekroczenia wprawdzie będą, gdyż ponad wszelkie oczekiwania wystawa przekroczyła w swoich rozmiarach pierwotne plany. Jest ona co do terenu i zabudowanej powierzchni tylko o $^1/_5$ część mniejsza od wemblowskiej.

W dążeniu do zrównoważenia budżetu trzeba było wiele czynić oszczędności, a poziom uświetnień podczas wystawy zależeć będzie od wpływów gotówkowych. W każdym razie jak dotąd tak „aż do skutku" kierujemy się zasadą czynienia rozchodów w miarę zabezpieczonych dochodów. Tem samem otwieramy sezam wszelkich tajemnic, o jakich ten i ów mógłby mieć sztuczne refleksje.

Nadmienić wypada nawiasem, że wydział finansowy P. W. K. podlega stałej Komisji Rewizyjnej, do której z łona Rady Głównej i z Magistratu wydelegowani są: jako przewodniczący — p. prezydent Ratajski, jako zastępca p. prez. Otmianowski, prezes Rady Miejskiej W. Hedinger, Starosta Krajowy p. Begale, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej p. Dr. Pernaczyński, radca Wybieralski i radca Kultys. Stale też w okresach miesięcznych z ramienia „Powiernika" przeprowadza techniczną rewizję p. dyr. Marciniak. Z odbytych rewizyj Komisji sporządza się dokładne protokóły. Powodów do urgensów dotąd nie było.

Cześć i uznanie wypowiedzieć należy dla tych kół, które drogą subwencji umożliwiły zmontowanie finansów P. W. K. wogóle. Przeszło jedna trzecia sumy budżetowej, bo 5.070.000 zł została zadeklarowana przez wybitne związki gospodarcze i przez samorządy oraz firmy. Poczesne miejsce zajmuje przemysł górnośląski z sumą miljona zł i łódzki włókienniczy z 200.000 zł, Bank Polski z kwotą 500.000 zł, Bank Gospodarstwa Krajowego z kwotą 200.000 zł, Bank Ubezpieczeń „Vesta" z 72.000 zł, oraz Bank Związku i Cukrownictwa po 50.000 zł. Z miast wyróżnił się Lwów z kwotą 100.000 zł, Wilno z kwotą 42.000 zł i Kraków z sumą 41.000 zł. Razem tytułem subwencji wpłacono już bliski 4.500.000 zł.

Problem finansowy P. W. K., śmiało rzec można, rozwiązany został przez ofiarną i obywatelską ogólną **„subskrypcję narodową".**

Leon Mikołajczak

Pogorszenie się sytuacji gospodarczej z r. 1928/29, a przesilenie gospodarcze z r. 1925/26.

Kryzysy gospodarcze są zjawiskiem tak stosunkowo częstem i ogólnem, że niejednokrotnie już

ekonomiści doszukiwali się perjodyczności tego zjawiska. Jevous np. łączył kryzysy przemysłowe z plamami na słońcu wpływającemi na zmniejszenie urodzaju, a zatem i zmniejszenie siły nabywczej rolników na wytwory przemysłu. Dokładniejsze badania bankowe wykazały jednak, iż **perjodyczność** kryzysów tj. powtarzalność w stałych odstępach czasu właściwie nie istnieje, wykryto natomiast **cykliczność** tego zjawiska, z powtarzalnością faz jego przebiegu. Zasługą Jevousa zostało wykazanie związku przyczynowego między stosunkiem siły nabywczej ludności, a ilością produkcji: zachwianie się tego stosunku wywołuje kryzys.

Na kryzys 1925/26 r. złożyły się przyczyny natury niemal wyłącznie strukturalno-politycznej. Po konwulsjach okresu hiperinflacji w 1923 r. wprowadzono reformę walutową nagle, niemal bez przygotowawczego okresu stabilizacji faktycznej, bez przeprowadzenia gruntownych studjów, które mogłyby wykazać wysokość obiegu, nieodzowną dla życia gospodarczego. Sejm, składający się w ogromnej większości z analfabetów gospodarczych — częściowo nawet i w dosłownem znaczeniu tego wyrazu — uchwalił pełnomocnictwa i cieszył się z energicznego przeprowadzenia reformy, nie domyślając się nawet, że staje się ona potężnym hamulcem rozwoju i doprowadzi kraj na krawędź ruiny. Reprezentanci sejmowi analfabetów zabezpieczyli się tylko, że ich mocodawcy płacić na reformę nie będą; „klasy posiadające" miały ponieść cały ciężar progresji w podatku majątkowym, gruntowym, dochodowym itp. Natomiast „klasa pracująca" miała uzyskać „najpostępowsze ustawodawstwo socjalne".

Tymczasem cudzoziemcy nie zjechali masowo do Polski, aby wykupić część majątku, przeznaczonego na daninę; w praktyce okazało się więc, że podatek mający zabrać część substancji majątkowej, musiał być płacony z kapitału obrotowego. Ogołocenie kraju z kapitału obrotowego doprowadziło do zupełnej stagnacji w przemyśle. Równocześnie jednak rząd rozbudowywał kadry biurokracji oraz inwestował w przedsiębiorstwa we własnym zarządzie, jeśli zaś z podatników nie dawało się wycisnąć sum potrzebnych — sięgał do pomocy prasy drukarskiej, wypuszczając w nadmiernej ilości bilety państwowe i bilon, beztroskliwie wracając do wypróbowanych metod inflacji, niweczącej niedawno przeprowadzone dzieło reformy.

Etapy niszczenia życia gospodarczego, a następnie i z takim tupetem wprowadzonego złotego, najlepiej charakteryzuje porównanie obiegu biletów bankowych i bilonu.

	Grudzień 1924 r.	Grudzień 1925 r.
	milj.	zł.
Obieg biletów B P.	550,9	381,4
Obieg bilonu biletów państwowych	—	433,6

Obieg pieniędzy w grudniu 1925 r. wynosił więc 815 milj. złotych — ale w tem 53 proc. stanowił pieniądz, wypuszczony na potrzeby konsumcyjne rządu, nie posiadający nietylko pokrycia w złocie lub dewizach, ale nie mający wogóle żadnego oparcia w życiu gospodarczem. To też kurs złotego runął: średnio za grudzień 1925 r. dolar kosztował 9,09 zł zamiast ustawowych 5,18¾ zł. Równocześnie w społeczeństwie zaznaczały się nastroje paniczne. Unieruchomione fabryki przenosiły maszyny i całkowite urządzenia do Rumunji i Krajów Bałkańskich, bezrobocie całkowite dochodzi już w lipcu 1925 r. do 15,1 proc. ogólnej liczby zatrudnionych w przemyśle — podnosząc się w październiku do 20,1 proc. i osiągając punkt kulminacyjny w styczniu 1926 r.: 35,3 proc.

Liczba dni pracy w tygodniu również zmniejsza się, wynosząc średnio około 4 dni w tygodniu. Po krótkotrwałym triumfie przeprowadzenia o własnych siłach wielkiego dzieła reformy i stabilizacji waluty nastroje zwątpienia i paniki dochodzą do propozycji szukania ratunku w protekcji Ligi Narodów i uzyskania pożyczki pod Jej kontrolą.

Częściowo zdołał opanować tę sytuację już minister Zdziechowski, który rozpoczął od zaproszenia prof. E. W. Kemmerera, jako doradcy i rzeczoznawcy, — i zgodnie z jego radą (pierwsze dni stycznia 1926 r.) zaczął zmniejszać wydatki państwowe, zarówno przez wstrzymanie inwestycji, jak i przez redukcję ogólnej liczby urzędników oraz ich poborów ogólnych o 10 proc.

Po przewrocie majowym Rząd potrafił w zakresie finansowym wykorzystać dobrą konjunkturę. Złotego stabilizowano na parytecie zgodnym z potrzebami życia gospodarczego. Uzyskana pożyczka stabilizacyjna umożliwiła znaczne zwiększenie obiegu, w grudniu 1925 r. obieg ogółem wynosił 815,0 milj. zł, a w grudniu 1928 r. 1539,3 milj. zł

Zrównoważenie budżetu stało się nieprzekraczalnym nakazem. Przez Sejm przeprowadzono ustawę, zabraniającą Min. Skarbu wypuszczania biletów skarbowych i bilonu, poza sumą ustawowo określoną, zgodną z potrzebami życia gospodarczego. Usprawniono przelotność kolei żelaznych — przystosowano port w Gdyni i Tczewie do potrzeb wywozu węgla, obciążenie podatkowe względnie zmalało, gdyż złoty spadł o 72 proc., podatki wzrosły tylko o 10 proc. — wogóle machina państwowa zaczęła działać — wprawdzie jeszcze nie doskonale, ale mniej zgrzytliwie. Jeden z ministrów w przemówieniu programowem zaznaczył, iż Rząd dążyć będzie do „odbudowania podatnika" doszczętnie zrujnowaneg ozygzakowatą polityką, wahającą się między skrajnym protekcjonizmem i reglamentacją, a szerokiem otwarciem granic dla dowozu zagranicznego gwoli t. zw. „polityce konsumenckiej'. W ciągu ostatnich 3 lat ustabilizowany Rząd nietylko utrzymał ustabilizowaną walutę — ale ponadto zdołał zadzierżgnąć węzły zaufania i współpracy ze sferami gospodarczemi. Zarówno konwencje handlowe, jak i podstawy nowej taryfy celnej, wypracuje się w ścisłem porozumieniu z zainteresowanemi sferami gospodarczemi, a argumenty ważone są z punktu widzenia dobra publicznego, a nie ich walorów wiecowo-demagogicznych.

Natomiast zarówno rząd jak i samorządy, jak wreszcie i sfery gosopdarcze korzystając z dobrej konjunktury, inwestowały tak stosunkowo znaczne sumy, że znowu stosunek pewnej równowagi między kapitałem stałym a obrotowym, uległ zachwianiu, co w drugiej połowie 1928 r. wywołało najpierw ciasnotę na rynku pieniężnym, wydłużanie terminów weksli kupieckich, a wreszcie i dalsze objawy recesji, jak zwiększoną niewypłacalność, zmniejszanie produkcji i t. p. W takiej sytuacji znajdujemy się właśnie obecnie.

Nasilenie i charakter obecnej recesji są jednak zgoła odmienne, niż w r. 1925/26. O mniejszem nasileniu świadczy fakt, iż weksle protestowane w Banku Polskim w listopadzie 1925 r. doszły do 9,46 proc., podczas gdy obecnie dochodzą do 5½ proc., bezrobocie w najgorszym sezonie (w lutym i marcu) 1929 r. niedochodziło do połowy bezrobocia z pierwszych miesięcy roku 1926, a obecnie znowu szybko się zmniejsza, objawia się zresztą raczej jako redukcja dni pracy w tygodniu, niż jako zupełne zawieszenie pracy. A co najważniejsze, w obecnej recesji niema ani śladu dawnej paniki. Rząd rozumie konieczność ulg podatkowych, jak dowodzą zarządzenia o przywróceniu „tajemnicy bankowej" oraz o rozłożeniu płatności podatku obrotowego od przedsiębiorstw, nieprowadzących ksiąg, nadto skrupulatnie przestrzega oszczędności w wydatkach, równocześnie nie zaprzestając starań o zwiększenie dopływu kapitału zagranicznego.

Jeśli zbiory dopiszą i jeśli nastąpi odprężenie na światowym rynku pieniężnym, unikniemy przesilenia i rychło wejdziemy w fazę nowego ożywienia. Organizm gospodarczy bowiem w okresie 1926—1928 stał się o wiele odporniejszym, niż był w r. 1925 — kapitalizacja wewnętrzna poczyniła duże postępy.

Oczywiście jeszcze nieraz będziemy narażeni na wstrząśnienia takie, jak obecne, jeśli nie przystąpimy do gruntownej przebudowy stosunku państwa do obywateli, a zwłaszcza do kapitału.

W kraju, gdzie rząd centralny, samorząd i przymusowe ubezpieczenie zabierają 30—40 proc. dochodu społecznego, zamożność społeczeństwa nie może szybko wzrastać. Współczesnym bankierem świata jest Ameryka — kraje zaś rasy anglo-saskiej nader konsekwentnie trzymają się zasady, że pieniądz pracuje wydatniej w rękach obywateli, aniżeli rządu, zamożność zaś kraju, a zatem pewność jego wypłacalności, mierzą przedewszystkiem poziomem dobrobytu, wyrażającego się w pierwszej linji konsumcją obywateli — a nie wielkością majątku państwa. Tem mniej zaś imponuje im nasze ustawodawstwo socjalne, że uważają je wogóle za przeżytek tamujący wzrost dobrobytu (tj. konsumcji) robotników europejskich. Tego, że obywatele w Polsce gnieżdżą się po 18 na jedną izbę, która wskutek tego staje się naturalnym rozsadnikiem chorób — ale fundusz ubezpieczenia bezrobotnych buduje sobie pałace, stabilizując się niejako — tego przecie ojczyzna „common sense" zrozumieć nie może. Amerykanie mają jedną tylko receptę na podniesienie dobrobytu ogólnego: lojalną współpracę kapitału i robotników w celu wzmożenia produkcji na głowę robotnika, godzinę pracy i dolara zainwestowanego kapitału — gdyż wtedy mamy zjawisko niskich kosztów, wysokich płac i dużych zysków.

Uzyskanie znaczniejszej pożyczki zagranicznej długoterminowej dla rolnictwa, zwalniając uwięzione tamże kapitały obrotowe, przyniesie niewątpliwą ulgę — ale bez gruntownej przebudowy systemu podatkowo-ubezpieczeniowego, nie może być trwałej sanacji życia gospodarczego, gdyż będzie ono zawsze uzależnione od zagranicy. Właśnie wysokie odsetki płacone zagranicy i wysokie koszty produkcji w kraju czynią nasz przemysł niekonkurencyjnym na rynkach światowych i kurczą eksport towarów gotowych. Eksport przemysłowy, rozkładający się na wiele rynków, zmniejsza wogóle ryzyko zachwiania się konjunktury i pozwala utrzymać produkcję nawet w okresach mniej pomyślnych.

Dr. Roger Battaglia.

Muzeum Wielkopolskie i jego zabytki przemysłu artystycznego.

Do instytucji, któremi Wielkopolska słusznie pochlubić się może, należy Muzeum Wielkopolskie, które dziś po 25 latach swego istnienia rozrosło się z małych początków do jednego z największych muzeów w Polsce i nie mieszcząc się już w gmachu pierwotnym, objęło swemi ekponatami jeszcze 2 inne gmachy, przy ul. Mielżyńskich i w Zoologicznym Ogrodzie. Składa się nań dzisiaj 5 działów, a mianowicie: dział artystyczny, czyli galerja obrazów i rzeźb, dział przemysłu artystycznego, dział ludoznawczy, przedhistoryczny i przyrodniczy.

Na tem miejscu pragnąłbym zwrócić uwagę Czytelnika na jeden tylko dział muzealny, mianowicie na przemysł artystyczny i jego zabytki i okazy. Znajduje on swe pomieszczenie w kilku ogromnych salach parterowych głównego gmachu muzealnego i chociaż nie odznacza się jeszcze nadzwyczajną obfitością przedmiotów, jednak zawiera mimo to godne widzenia okazy. Należy je też oglądać z dwóch punktów widzenia, raz jako pamiątki przeszłości, pamiątki dawnej sztuki i kultury, okazy dawnego przemysłu artystycznego, a równocześnie także jako wzory dla dzisiejszego pokolenia, wzory dla dzisiejszego przemysłu i fabrykacji tem ważniejsze, że artystycznie wysoko stojące i na motywach często rodzimych oparte.

Weźmy np. przemysł stolarsko-meblarski. W tym kierunku mamy w Muzeum wspaniałe szafy gdańskie XVIII wieku, bogato rzeźbą barokowo wykładane, i szafy holenderskie XVII wieku, wyłożone hebanem i w rozmaite profile wyginane, i szafy Biedermeyer o ciekawem zestawieniu słojów drzewnych. Mamy tu i sekretarzyki rokokowe, empire i Biedermeyer, skrzynie włoskie i niemieckie renesansowe z XV Iwieku, stoły z mosiężną intarsją i z fantazyjną podstawą, krzesła i fotele, ołtarze i ramy itd.

Ich wartość artystyczna tkwi przedewszystkiem w bogactwie i piękności ozdób i profilów i dla tego tak silnie przeciwstawia się wyrobom dzisiejszym, a podnosi tę wartość jeszcze wielka różnorodność dekoracyj, która na każdym przedmiocie jest inna, rzecz, która przy dzisiejszej maszynowej produkcji jest nie do pomyślenia.

Bogatą grupą zabytków muzealnych są wyroby złotnicze odnoszące się zarówno do sztuki kościelnej, jak świeckiej. W osobnej witrynie zebrane są tu najcenniejsze zabytki złotnictwa, jakie Wielkopolska posiada, naturalnie tylko w kopjach galwanicznych, ale wybornie wykonanych. Są to słynne kielichy Dąbrówki z Trzemeszna i Mogilna, relikwiarze z Gniezna, patyny romańskie itd. Widzimy tu m. i. kopję relikwiarza św. Wojciecha, skradzionego przed kilku laty bez śladu ze skarbca gnieźnieńskiej katedry. W drugiej gablocie stoją już oryginalne monstrancje, relikwiarze, pacyfikały, kadzielnice, wieczne lampy, pastorały, korony itd., świadcząc jak wysoko stał zarówno w wiekach średnich, jak i w późniejszych przemysł złotniczy. W innej znów gablocie zebrane są wyroby świeckie, a zatem puhary, kubki, lichtarze srebrne, tabakiery, zegarki, biżuterja itd. W dużej mierze są to wyroby miejscowych poznańskich warsztatów, które w XV i XVI wieku słynne były w całej Polsce, jako też wyroby złotników gdańskich, którzy znowu w XVII wieku najwięcej dostarczali dla Polski towaru.

Bardzo bogatą grupą w Muzeum są okazy przemysłu ceramicznego, obejmujące wyroby porcelanowe, steingutowe, fajansowe, szklanne i kaflarskie. Wyroby porcelanowe reprezentują wszystkie prawie najwybitniejsze fabryki europejskie z XVIII i XIX wieku i dają nam naczynia i figurki z Meissen, Nymphenburga, Berlina, Wiednia, Sevres, Petersburga i t. d. Z dawnych fabryk polskich reprezentowane są wyroby z Korca i Baranówki, które świadczą o wysokiem poczuciu smaku i pięknym stylu ich twórców. Brakuje wprawdzie słynnych figurek Packowskich, ale na to miejsce jest parę pierwszorzędnych okazów z królewskiej słynnej manufaktury w Kopenhadze, tak niedościgłych w swej wspaniałej technice. Serwis petersburski przepysznemi miniaturami świadczy, do jakiego stopnia doskonałości może dojść malowanie na porcelanie.

Wyroby steingutowe są przeważnie niemieckiego pochodzenia i z czasów XVI i XVII wieku. Ozdobione mnóstwem ornamentów, figurami, napisami i t. d. świadczą, że i w tym materjale, czasem nawet w kilka kolorów zabarwionym, można dać dzieła sztuki, że i tu zamiast szablonu można stworzyć rzecz artystyczną i wartościową.

Wyroby fajansowe dzielimy na włoskie, holenderskie, niemieckie, polskie i t. d. Niezwykle ciekawe są fajansowe naczynia włoskie z XVI wieku, całe pokryte malowidłem, przedstawiającem zwykle w bujnych barwach scenę mitologiczną. Fajanse holenderskie mają zazwyczaj drobny ornament, wpadający nieco w hińszczyznę. Z fajansów polskich posiada Muzeum parę tylko sztuk wyrobów Nieborowskich, w tem pięknie modelowaną płaskorzeźbę z portretem Zygmunta I.

Osobną grupę stanowią cegły i kafle. Muzeum jest w posiadaniu paru prasowanych cegieł z XIII wieku, a więc jeszcze z czasów piastowskich. Cegły te pokryte pięknym romańskim ornamentem świadczą, że i na takich przedmiotach sztuka może wyryć swoje piękno. Zbiór kafli, jaki tu się znajduje, należy może do najobfitszych w Polsce, gdyż obejmuje kafle od czasów piastowskich, tłoczone w piękne wzory, heraldyczne, figuralne i inne, nieraz glazurowane i kolorowe. Zwracają uwagę kafle z herbami rodzin wielkopolskich XV wieku, olbrzymie kafle

z herbami biskupa Gembickiego z Krakowa XVI wieku, piec cały z szeregiem widoczków m. Wschowy z 1774 r. na kaflach sposobem holenderskim wymalowanych oraz szereg pięknych kafli, jakiemi wyłożonych było kilka pokoi w dawnym domu przy ulicy Wodnej 5 w Poznaniu. Trzeba przyznać, że kafle pięknie malowane lub modelowane miały dawniej daleko większe niż dzisiaj zastosowanie.

Jeżeli chodzi teraz o wyroby szklanne, to Muzeum posiada ich duży zbiór pomnożony w ostatnich latach przez dary hr. Rusieckiego z Warszawy. Są to szkła weneckie, czeskie, niemieckie, a także i polskie z fabryki dawnej w Urzeczu. Są szkła gładkie, wpadające w lekki ton niebieski, zielony, różowy lub żółty, są szkła rznięte i emaliowane, szkła białe i różnokolorowe. Szczególniej podkreślić należy kielichy z wyrzniętemi herbami polskiemi, lub szklanice emaljowane różnych cechów wielkopolskich, z tych jedna 1651 r. cechu szewców poznańskich z ciekawym napisem: „Kto z tej szklanicy pić będzie rad, daj Boże, żeby buty robił do sto lat". Sposób emaliowania wyrobów szklannych, dziś już niestety nieużywany, był dawniej szeroko praktykowany i może się pochwalić pięknemi zabytkami.

Osobną grupę stanowi dział wyrobów tekstylnych, sięgający również jak inne do wieków średnich. Należą tu makaty, gobeliny, dywany i kilimy, ornaty, tkaniny i pasy. Najbardziej wartościowe są gobeliny z fabryk brukselskich i angielskich XVI i XVII wieku, w tem jeden wykonany według kartonu Rubensa, a drugi wykonany w Brukseli na zamówienie M. Kaz. Paca, hetmana litewskiego z XVI wieku z jego herbami

Zbiór dywanów i kilimów, jaki Muzeum posiada, pochodzi w przeważnej części z kolekcji prof. Wyczółkowskiego z Krakowa i obejmuje pierwszorzędne okazy tej sztuki z Anatolji, Kaukazu i Turkiestanu. Dochodzą do nich szale bagdadzkie i kaszmirskie, makaty perskie, batiki jawajskie i jako okaz niesłychanie rzadki, gobelin polski kilimowy w stylu rokoko.

Ornaty w paru gablotach wystawione dają piękne wzory aksamitu genueńskiego XVIII wieku, a nadewszystko haftów wypukłych barokowych, jakimi posługiwano się u nas w XVII i XVIII wieku. Ze specjalnych tkanin kościelnych warto wyszczególnić szerzynkę, czyli pokrycie ołtarzowe, tkane w różne sceny i figury, wyrób leszczyński z 1722 r. oraz parę antipendjów pięknie haftowanych.

Zbiór pasów słuckich jest u nas jeszcze dosyć skromny w porównaniu np. do zbiorów krakowskich lub warszawskich. Mimo to znajdujemy piękne okazy tego przemysłu, tak bardzo niegdyś w Polsce rozpowszechnionego, którego resztki bardzo wysoko stojące i na starych oparte wzorach, widzimy w fabryce hr. Potockiego w Buczaczu i jego złocistych makatach.

Jeszcze inna grupa, to wyroby metalowe. Z natury rzeczy są to wyroby tylko drobne, możliwe do pomieszczenia w salach muzealnych. Do największych stosunkowo okazów należą dzwony kościelne średnich zresztą rozmiarów, ale dające pojęcie o rozwoju sztuki ludwisarskiej w Polsce, która od najdawniejszych czasów może wykazać się całym szeregiem mistrzów, jacy swe nazwiska na dzwonach zostawili. Wyroby innego rodzaju są już anonimowe, nie podpisane nazwiskiem swego autora. Są to np. piękne kraty żelazne ręcznie kute, naczynia miedziane i mosiężne, ornamentem roślinnym zdobne, miednice i świeczniki żydowskie z napisami hebrajskiemi, puhary cechowe cynowe, poobwieszane tabliczkami starszych cechu, wreszcie talerze i misy cynowe z przepięknemi renesansowemi ozdobami. W innej gablocie znajdujemy stare rycerskie pasy metalowe najrozmaitszego kształtu, romański hełm piastowski, kościelne akwamanile, zdobne napoleońskie nożyce i inne drobiazgi artystyczne.

W osobnej sali zgrupowane są okazy przemysłu artystycznego wschodnio-azjatyckiego, a więc chińskiego i japońskiego, jako pozostałość po wystawie japońskiej, urządzonej przed kilku latami. Japonja, jak wiadomo, doprowadziła do bardzo wysokiego poziomu swój przemysł ceramiczny i lakowy, postawiła na wysokim stopniu swe wyroby z bronzu, porcelany i laki, swoje tkaniny i hafty. Jej ornamentacja to całkiem inny od europejskiego świat pojęć, barw i linji, pełen oryginalności i precyzji, drobiazgowości i delikatności, o jakiej nieraz europejscy twórcy nie mają wyobrażenia.

Tak mniejwięcej w najogólniejszych zarysach przedstawia się dział przemysłu artystycznego w Muzeum Wielkopolskiem. Da on z pewnością każdemu z wytwórców niejedną podnietę i niejeden wzór godny wprowadzenia w życie tak, jak od 25 lat już daje. Należy tylko chcieć i umieć skorzystać z nagromadzonego tu materjału, a ręczyć można, że rezultat da jaknajlepsze wyniki.

Dr. M. Gumowski.

Stosunek zysków do rozmaitych części pracującego kapitału.

W krajach o małem wyrobieniu gospodarczem giełdy reagują na ogłoszoną dywidendę i choć poziom przeciętny kursu akcyj w stosunku do dywidendy nie ulega wahaniom, w ścisłej zależności od rentowności pieniądza w krótkoterminowych wkładach bankowych, jednakże dywidenda jako regulator rentowności chwilowej lokaty kapitału w akcjach tego przedsiębiorstwa bezwątpienia wpływa na kurs, będąc jednym z czynników kształtujących ten ostatni.

Dla tego też dla powierzchownej oceny przedsiębiorstwa z punktu widzenia rentowości inwestycyjnej przygodnego akcjonarjusza wystarcza niekiedy zbadanie dywidendy w ciągu kilku lat, by wyrobić sobie zdanie o stanie gospodarczym danego przedsiębiorstwa i o jego ciągłości.

Dywidenda jednakże nie jest żadnym miernikiem dzielności gospodarczej przedsiębiorstwa, chociażby dlatego, że jest stosunkiem dwóch wielkości subjektywnych, a mianowicie, części zysków przeznaczonych na dywidendę z jednej strony, a z drugiej strony pewnej części jedynie środków własnych przedsiębiorstwa, która się ukrywa przed mianem kapitału akcyjnego.

Bardziej objektywną i miarodajną oceną jest przeto przyjęcie za podstawę obliczenia całego zysku, jaki przedsiębiorstwo odrzuciło w roku obrachunkowym, a jaki został decyzją walnego zebrania na wniosek zarządu podzielony pomiędzy deklarowany udział akcjonarjusza w zyskach, tj. dywidendę, a przeniesienie do rezerw rozmaitego typu, umorzenia nierealnych aktywów i przeniesienie do rachunku strat i zysków następnego roku obrachunkowego. Podstawą przeto badania winien być w pierwszym rzędzie cały zysk, a nie ta czy inna część zysku, wyrażająca się w polityce dywidendowej zarządu. Ta ostatnia może dyskontować tendencje dodatnie lub ujemne konjunktury, może mieć na widoku takie czy inne oddziałanie na giełdę celem utrzymania kredytu itp. względy, które bezpośrednio rentowości przedsiębiorstwa nie dotykają, o ile chodzi o kończący się okres.

Ustaliliśmy tutaj dopiero jedną pozycję stosunku, jaki nam może dać pogląd na rentowość przedsiębiorstwa. Licznikiem ułamka wyrażającego współczynnik rentowości jest czysty zysk; czem jednakże jest mianownik tego ułamka? W tak zwanej objektywnej dywidendzie mianownikiem jest kapitał akcyjny. Współczynnik tak uzyskany jest jednakże tylko nominalnym, albowiem jak to już wyżej wspomnieliśmy, kapitał akcyjny nie przedstawia prawdziwego obrazu środków użytych w przedsiębiorstwie.

Ze względu na objektywną ocenę finansową, wartość ma tu ustosunkowanie zysków do środków własnych. Środki własne poza kapitałem akcyjnym

składają się z rozmaitych rezerw jawnych, rezerw ukrytych i zysków. Dzielność inwestycyjna zatem będzie najlepiej ujawniona przez zestawienie rzędu współczynników, będących stosunkiem zysków do środków własnych, za szereg lat. Tego rodzaju wykres nazwiemy wykładnią dzielności finansowej przedsiębiorstwa.

Z punktu widzenia ekonomicznego nie daje podobne ujęcie objektywnego obrazu, albowiem cały kapitał czynny w danem przedsiębiorstwie nie jest kapitałem własnym, a dla oceny ekonomicznej i konjunkturalnej obojętnem jest, czy kapitał użyty należy do akcjonarjusza, czy do banku pożyczającego przedsiębiorstwu pieniądze, czy wreszcie do innego przedsiębiorstwa, dającego uprzedniemu kredyt towarowy. Stąd wynika, że dla gospodarczej oceny przedsiębiorstwa winno służyć pojęcie ustosunkowania się zysków do całego czynnego kapitału danego przedsiębiorstwa. W ten sposób ustalamy współczynnik gospodarczej skuteczności przedsiębiorstwa.

Porównanie szeregu przedsiębiorstw tej samej branży pomiędzy sobą w pewnych granicach jest możliwe c. p. w postaci zestawienia współczynników gospodarczych za ten sam okres lat. Wykres szeregujący współczynniki gospodarcze tego samego przedsiębiorstwa za szereg lat jest wykładnią tendencyj dodatnich lub ujemnych, tkwiących w strukturze przedsiębiorstwa, podczas gdy wspólne odchylenia podobnych wykresów szeregu przedsiębiorstw dają nam cechę konjunkturalną indywidualnej branży produkcji w specyficznych warunkach danego kraju.

Wreszcie zestawienie podobnych wykresów przedsiębiorstw tej samej branży w wielu krajach pozwala nam ująć przyspieszenie knjunokturalne dla całości tego przemysłu w stosunku do rynków światowych.

Klasyfikacja form przemysłu na dwie grupy, z których jedną cechuje zwiększająca się pojemność inwestycyjna, podczas gdy druga zmniejszająca się pojemność została uskuteczniona przez banki amerykańskie właśnie na podstawie podobnych wykresów, które np. dochodzą istnienia dodatniego współczynnika różniczkowego dla grupy chemicznej, a dla grupy węglowej wykazują współczynnik równy 1/3 powyższego, lecz algebraicznie ujemny.

Ze względu na ważność oceny kredytowej zdolności przedsiębiorstwa, nie w odniesieniu do statystycznych składników majątkowych, lecz raczej w stosunku do czynnych składników obrotowych, obliczamy współczynnik rentowości kredytowej.

Jest nim stosunek pomiędzy zyskiem a środkami obrotowemi przedsiębiorstwa, tak własnymi jak i obcymi. Nie ulega wątpliwości, że jeśli marża jaką oprocentowanie kredytu pozostawia, uwzględniając współczynnik kredytowy jest niższa od rentowości finansowej własnego kapitału, to kredyt jest zbyt drogi. Jako regulator maksymalnej granicy indywidualnej stopy kredytowej, zdrowej dla danego przedsiębiorstwa, współczynnik kredytowy ma pierwszorzędne znaczenie.

Widzimy przeto, że analiza stosunku zysków do rozmaitych części pracującego kapitału wyraża się w trzech współczynnikach, a mianowicie dzielności finansowej, gospodarczej skuteczności oraz zdolności kredytowej.

Absolutna wysokość tych współczynników, stopień ich zmienności i kierunek tej zmienności, a także wzajemny stosunek tych wielkości do siebie, stanowią zdrową podstawę dla oceny przedsiębiorstwa.

Powyższe formy analizy gospodarczej dają cały szereg pochodnych pojęć, które niepodobno ująć w ramach krótkiego artykułu. Wspomnę tu tylko jedną wartość pochodną, która zasługuje na uwagę, albowiem pozwala na wyodrębnienie pojęcia konjunktury giełdowej, jako wielkości ścisłej, w stosunku do indywidualnych efektów. Wykres rentowości kursowej, tj. każdorazowego oprocentowania kapitału inwestowanego w akcjach przedsiębiorstwa po średnim kursie okresu, na który przypada zysk, jeśliby cały zysk został użyty na dywidendę, uwzględnia pierwiastki konjunkturalne giełdy. Jeśli tą wielkość odejmiemy algebraicznie od wielkości współczynników gospodarczych, za ten sam okres, otrzymujemy trzeci wykres, który jest oceną nieskażonego pierwiastka konjunktury giełdowej na dane walory. J. Hopsen, sir Edward Law i Löwenfeld uważają, iż wyodrębnienie ścisłe tego pierwiastka nie jest możliwe. Zdaje mi się jednakże, że podana powyżej metoda stanowi przybliżenie do ścisłej oceny konjunktury giełdowej w stosunku do indywidualnych walorów.

Stefan Ropp.

Konserwatyzm i postęp w budownictwie.

Jak wszystko w systemie przyrody naszego świata tak i w budownictwie ścierają się dwa prądy: konserwatywny i postępowy. Konserwatywny ma swój początek w wszechwładnym momencie bezwładności, opartym na równowadze tak spokoju jak i ruchu, postęp zaś na stałej przemianie materji i energji. Konserwatyzm jest niejako fundamentem i punktem wyjścia, postęp: zmianą i celem każdego poczynania.

Ilościowe ustosunkowanie wzajemne stale aktywnych czynników daje w pewnym momencie czasu charakteryzację sytuacji i jakkolwiek od czasu do czasu mówimy, że żyjemy w okresie konserwatyzmu lub postępu, to jednak w istocie rzeczy jedynie przewagę jednego lub drugiego czynnika takiem określeniem oznaczamy.

Budownictwo, jako przedmiot nawskroś realny i żywy nie jest z pod tego prawa wyjęty i nawet splot wydarzeń życia codziennego z dziedzin jemu zupełnie obcych odbija się tak swemi formami i wewnętrznemi następstwami na jego treści i działaniu. Dochodzi jedynie tu fakt znamienny, że potencjalna wartość jego konserwatyzmu jest bardzo znaczna, bo składały się nań wiekowe doświadczenia całych pokoleń i epok, skrzętnie zbierane i do skarbnicy wiedzy metodą tradycji składane.

Pojęcie budownictwa jest bowiem prastare i datuje się od onego czasu, kiedy to naszej pramatce Ewie zdarzył się wypadek i wskutek tego małżeństwo uległo eksmisji z wygodnego a bezpłatnego mieszkania w raju.

Od razu wyłoniło się tedy zagadnienie wybudowania sobie domu własnego, możliwie jak najbardziej wytrzymałego i możliwie suchego i ciepłego. Długo rozglądano się za stosownym materjałem, aż wreszcie zatrzymano się na dziś jeszcze powszechnie używanej cegle. Przez wieki całe przechodziła potem cegła najrozmaitsze formy rozwoju, była nieraz duża, nieraz mała, czasem lepsza, czasem gorsza, aż doczekała się naszych czasów, pełnych gwałtownego parcia i pędu do nowych form i nowych materjałów. Wytoczono jej, jak wszystkiemu co stare, walkę w imię nowości i postępu. Wymyślono więc beton żużlowy, pustaki betonowe, gazobetony i różne inne modne celmenty, celolity itp.

Czy cegła przez to w swej egzystencji zachwiała się?

Bynajmniej. Jedne z tych materjałów były wytrzymalsze, inne cieplejsze, jeszcze inne suchsze, ale aby który z nich jednoczył w sobie wszystkie te ważne dla zdrowia człowieka przymioty w równej co cegła mierze, tego zapewne żaden budowniczy twierdzić jeszcze nie ośmielił się.

Sama cegła natomiast znacznie się polepszyła. Uległy udoskonaleniu metody jej przerobienia (metoda sucha), otrzymano wytrzymałości o jakich jeszcze niedawno nikt marzyć nie mógł. Dobry holenderski klinkier wytrzymuje do 2 000 at. na ściskanie. Tak więc dziś jeszcze panuje na rynku budowlanym zupełnie konserwatywnie, stara wypróbowana przyjaciółka rodu ludzkiego, cegła gliniana. Cegły inne jak cementowe, silikatowe itp. zaprowadzają się tylko powoli i nie powszechnie.

Są jednak budowle, które nie wymagają specjalnie ciepła, a natomiast dużej wytrzymałości. Tutaj posunęliśmy się w stosunku do naszych ojców znacznie naprzód.

Mianowicie cement i żelazo, lub stal w zupełności prawie wyparły stary, świetny, ale dzisiejszym wymaganiom już nie odpowiadający materjał drzewny. Cement i żelazo, prawie jednocześnie na rynek budowlany wprowadzone przed ca 100 laty, nadają dzisiejszemu budownictwu konstrukcyjnemu swój charakter, dopuszczają budowle o fantastycznych rozpiętościach i wysokościach. Rozwój tego rodzaju budownictwa nie jest dziś ukończony, a chemicy i metalurdzy pracują intensywnie nad podniesieniem jakości zasadniczych materjałów. Postęp w tym kierunku jest zupełnie widoczny. Bo bardzo niedawno zadowalano się wytrzymałością betonu 200 at. po 28 dniach, dziś ten sam beton wytrzymuje już 600 at. i więcej. Niedawno jeszcze obciążano żelazo konstrukcyjne do 1 000 at., dziś żelazo to, aczkolwiek pod postacią stali, obciąża się do 2 000 at. i więcej. Cement w połączeniu ze stalą, pozwalają nam tedy realizować najśmielsze budowlane marzenie, do tuneli podmorskich włącznie.

Jeżeli jednak powrócimy do budownictwa mieszkalnego jako w życiu ludzkiem najważniejszego, to zwłaszcza w nowszych czasach coraz więcej mówi się o konieczności hygjeny oraz spokoju. I w tym kierunku zadania nasze czekają dopiero rozwiązania.

Bo jeżeli mówić o hygjenie, to zupełnie nie można twierdzić, jakoby nasze mieszkania hygjeniczniejsze były, od mieszkań starożytnych. Przeciwnie mamy powody do twierdzenia, że są one mniej hygjeniczne.

Z wygody oddzieliliśmy się od atmosfery zewnętrznej oknami zaszklonemi. Okna takie mają tę wadę, że utrudniają wentylację mieszkania, przytem szkło, co dopiero odkryte w najnowszych czasach, ma własność nieprzepuszczania ultrafioletowych promieni, o których dzisiaj powszechnie wierzymy, że są najcenniejszemi wśród wszystkich promieni słonecznych.

Oczywiście umysł ludzki będzie się starał, niedomagania te usunąć, przez budowanie dobrze funkcjonujących wentylatorów, a wszechpotężna chemja pracuje dzisiaj nad tem, aby dać budownictwu mieszkalnemu szkło, któreby promienie ultrafioletowe przepuszczało. Postęp w tym kierunku jest naszem zdaniem zupełnie zagwarantowany już przez jasną świadomość naszą o złem i konieczności jego naprawy.

Mniej korzystnie przedstawia się sprawa z ogrzewaniem, które w postępowem budownictwie przeprowadza się centralnie, a do którego publiczność nowoczesna przywykła zupełnie tak, jak np. do używania tytoniu i alkoholu. Tem niemniej wyraźnie podkreślić należy, że centralne ogrzewanie w stosunku do potrzeb hygjeny, ogrzewa mieszkania zbyt wysoko, co jednak przez większość publiczności uważane jest niestety raczej za zaletę niż za wadę. Powietrze jednak w pomieszczeniach ogrzewanych centralnie, stale jest niedosycone parą, co fatalnie oddziałuje na taki ważny nasz narząd oddechowy, jak skórę. Nie twierdzę, aby tych niedogodności nie można usunąć, potrzeba jednak dla tego całej świadomości nowoczesnego człowieka, której najczęściej brak. Metoda usunięcia tych dolegliwości jest prosta jak dzień Boży, a stara jak świat: należy przez cały dzień mieć okna otwarte. Czy taka metoda jednak wygodna będzie dla zamierzanej oszczędności gospodarza, to kwestja inna. Sprawa ta czeka więc rozwiązania więcej postępowego, uzgodnionego z kalkulacją budowlaną.

Jeszcze jedno zagadnienie naszego budownictwa nowoczesnego chciałbym poruszyć, t. j. akustyczność domów. Sprawa ta stanowi prawdziwą plagę naszego życia nowoczesnego. Rozwój naszego życia społecznego wytworzył takie stosunki, że większość ludzi zmuszona jest mieszkać razem z innymi pod jednym dachem w wielopiętrowych kamienicach. Przy dzisiejszym sposobie budowania, o systemie stropów jak najcienszych i ściankach przedziałowych jak najtańszych, mieszkańcy całej kamienicy są jakoby udziałowcami życia wszystkich swych sąsiadów. Człowiek więc z nowoczesnej „kamienicy“ musi koniecznie wysłuchiwać wszelkich gier fortepianowych od parteru do piątego piętra, musi być świadkiem intymnych a nie mniej głośnych rozmów małżonków z obok, musi koniecznie słyszeć, kiedy sublokator z „góry“ wraca do domu, czy sam czy w towarzystwie itp. To też stworzenie domów nieakustycznych należy dzisiaj do palących zagadnień nowoczesnego budownictwa. Na razie nie umieliśmy wymyśleć nic innego lepszego jak budowanie domków jednorodzinnych. Jestto metoda bardzo piękna ale i bardzo droga, tak, że wątpię, aby w naszych ubożałych stosunkach mogła nabrać cech ogólności i stać się własnością szerszych mas, zwłaszcza pracującej inteligencji, która tego spokoju najwięcej pragnie i potrzebuje. Wydaje nam się atoli, że zanim nam nowoczesna technologja materjałów budowlanych, na co się zresztą wcale nie zanosi — da materjały, któreby odpowiadały wymaganiom słuchowym i spokoju, najprostsze będzie powracać na razie do solidniejszego budowania na wzór budownictwa naszych ojców, gdzie znowu nie każda cegła brana była 20 razy pod kredkę, zanim ją ułożono w wiązaniu murowem w służbie zdrowia swego pana i władcy: człowieka.

Luźnych tych kilka uwag może jest nie na miejscu w wydawnictwie mającem służyć wystawie, której celem specjalnym jest wykazanie postępu. Sądzimy jednak, że uwagi te, wybrane przez nas z nieskończonej ilości przykładów innych, dla których omówienia niema miejsca w artykule przygodnym, mogą myślącemu budowniczemu lub posiadaczowi swej własności nasunąć refleksje, że nie zawsze to jest najlepsze, co najnowsze, że przeciwnie w budownictwie, wyrosłem na tysiącletniej praktyce ludzkości, za punkt wyjścia należy wziąć stare, wypróbowane systemy, a dopiero bazując się na tych silnych, że tak się wyrażę, konserwatywnych zasadach, można oględnie, ostrożnie, z pełną rozwagą i w miarę koniecznej potrzeby wprowadzić takie postępowe metody budowania, jakie budującemu a stale do postępu prącej ludzkości, mogą przynieść istotne a nie przemijające korzyści.

(—) Dr. Czesław Kłoś.

O postęp w technice kupieckiej.

Słusznie zwrócił ktoś ostatnio uwagę, iż szczególniej w dziedzinie gospodarczej mówi się w Polsce zbyt szeroko o kwestjach natury ogólnej, o problemach czołowych, miast — że tak powiemy — specjalizować się w analizie spraw więcej szczegółowych, temniemniej jednak ważnych. Większość poruszanych czy to w dyskusjach ustnych czy na łamach pism spraw to próby rozwiązywania wielkich zagadnień, jak tworzenie nowych systemów podatkowych, nowej polityki handlowej etc. Zbyt małe natomiast uwzględnienie znajdują drobne sprawy związane z organizacją naszego życia gospodarczeog.

Zagadnienia organizacyjne, kwestje prywatno-gospodarcze, praca nad polepszeniem techniki kupieckiej winny znaleźć szersze uwzględnienie niż dotychczas. Zasady naukowej organizacji pracy, które zagranicą umią być wyzyskane dla celów praktycznego życia, u nas tkwią ciągle w płaszczyźnie teorji. Kiedy zagranicą organizacja przedsiębiorstw prywatnych stoi tak daleko, iż dziś proponuje się np. zjazdy dla omówienia podstaw budżetu prywatnego przedsiębiorstwa, u nas potrzeba jego nie jest odczuwana. Począwszy od Stanów Zjednoczonych A. P. a skończywszy na Niemcach, które pod wielu względami czerpią wzory z za morza, wszędzie widać ogromny postęp w techn. kupieckiej. Zasady korespondencji handlowej zostały zmodernizowane i oparte na

pewnych ogólnych wzorach (np. w Niemczech na wytycznych Komitetu Normalizacyjnego Niemieckich Przemysłowców). Organizacja biura handlowego posunięta niesłychanie naprzód i korzystająca w wysokim stopniu z pomocy maszyn, które spełniają dużą część mechanicznej pracy.

Z wielu jednak działów organizacji strony handlowej, które uległy ciekawej modernizacij, największej bodaj uległa ewolucji księgowość. Oczywiście dużo zdziałały na tym polu Niemcy. W kraju tym powstało w ostatnich latach po przewrocie w teorji księgowości cały szereg na wzór amerykański działających firm, które noszą takie nazwy jak „Taylorix“ etc., a które przyczyniają się w wysokim stopniu do przyswojenia nowych zasad techniki kupieckiej praktycznemu życiu.

Poza ścisłem gronem fachowców ogół polskiego świata gospodarczego zapewne mało sobie zdaje sprawy, na czem właściwie oparte są reguły nowoczesnych typów księgowości a szczególniej księgowości fabrycznej, która nas tu szczególniej interesuje. Wyłuszczmy je zatem w kilku słowach. System księgowości, któremu w Niemczech przyswojono nazwę „Durchschreibe- und Loseblatt-System“ a który polskiej nazwy i formy dotąd bodaj nie znalazł — rozpowszechnił się ogromnie w ostatnich latach na całym prawie kontynencie Europy Zachodniej. W Szwajcarji, Francji, Niemczech i Włoszech znalazł on zastosowanie w najpoważniejszych przedsiębiorstwach. W porównaniu ze starym systemem oznacza się on tem, iż zmienia z gruntu poraz pierwszy bodaj od czasów Pacciolosa **technikę księgowania.** Stary system podwójnej księgowości zmusza niejako do pewnej kolejności pracy. Więc najpierw wymaga chronologicznego wciągania wszystkich zaszłości do memorjałów, potem do przenoszenia na poszczególne konta, dalej saldowania tych kont, a wreszcie kontrolowania przez perjodyczne zamknięcia. Te wszystkie stadja pracy są w nowym systemie księgowości zlane niejako przez wprowadzenie metody odciskania przez kalkę tekstu na kilku kartach odrazu zamiast odpisywania z księgi do księgi. Trudno nam tutaj rozwodzić się nad sposobami, w jaki się tego dokonuje. Dość tylko zauważyć, że miejsce grubych pozszywanych foljałów zajęły luźne karty, a kontokorrenty w formie ksiąg skazane zostały na zagładę. Zresztą system kartoteki nie jest bynajmniej nowy, i posiada poza innemi zaletami przedewszystkiem tę zaletę, iż umożliwia stosowanie szerszego podziału pracy. Pewne przemysłowe firmy niemieckie, których obroty idą w miljony marek, załatwiają bieżącą księgowość przez 3—4 ludzi, stosując nowy system księgowości. Jeden z pracowników t. zw. „Aussucher“ wyszukuje odpowiednie konta oraz podkładki i przedkłada je właściwemu księgowemu, który księguje mechanicznie, oddając wciągnięte pozycje do kontroli trzeciej osobie. W ten sposób wszystkie zaszłości muszą być księgowane â jour i zestawianie dziennych bilansów jest już tylko drobnostką. I to jest właśnie jedną z zalet nowego systemu, iż pozwala na lepszy wgląd w szczegóły biegu interesów. Najnowsza księgowość to nie twór izolowany od innych wydziałów biura, ale człon niezbędny całości. Przez zmienioną z gruntu technikę daje on znakomitą oszczędność czasu i pracy, oszczędność papieru i ułatwioną kontrolę.

Wyczerpująca analiza tego systemu jest tutaj niemożliwa. Wypada jednak wskazać, jak ogromnie rozrasta on się we wszystkich sąsiadujących z nami na Zachodzie państwach tak, jak rozrastają się inne najnowsze metody pracy kupieckiej. Nowa księgowość ma wielką ilość form jakkolwiek treść jej pozostaje zawsze ta sama. Powstała ona właściwie w czasie wojny najpierw w Niemczech (Hintz) a potem została udoskonalona w Austrji, a szczególniej w Szwajcarji ,gdzie duże zasługi na tym polu położył szwajcar Ruf. Czytelnikowi, którego nowy prąd księgowości interesuje, polecamy dla poznania jego całokształtu szczególniej trzy podręczniki a mianowicie: Prof. H. Th. Lutstorfa Zurich (Die Durchschreibe-Buchhaltung), A. Dolego Berlin (Einführung in die Durchschreibe-Buchhaltung) oraz Prof. Seidla Wiedeń (Moderne Buchführung).

W tem żywiołowem parciu całego Zachodu do ulepszenia technicznego pracy kupieckiej udział polski jest znikomy. Znikomy zaś nietylko dlatego, że w sferach rządowych brak większego zrozumienia dla poruszanej sprawy, lecz także z tej przyczyny, iż nasz świat gospodarczy jest w stosunku do niej ogromnie konserwatywny. Konserwatyzm zaś ten utwierdza jeszcze faktyczny układ stosunków , zezwalających na praktykowanie starych metod gospodarowania. W Polsce, w której walka konkurencyjna między prywatnemi jednostkami gospodarczemi poszczególnych branż nie osiągnęła jeszcze najwyższego stopnia i w której pracownik umysłowy jest stosunkowo tani, „nie opłaca się“ wprost eksperymentowanie w kierunku osiągnięcia wyższej techniki kupieckiej. Te tylko instytucje, które, jak banki, zmuszone są przez swój charakter korzystać z postępów techniki, stoją pod tym względem wyżej. Lecz i tutaj słabsze instytucje — wobec ogólnego braku funduszów inwestycyjnych — ograniczają się do minimum. Maszyna, która zagranicą spełnia dziś wszystkie czysto techniczne funkcje biura handlowego, u nas stanowi rzadkość.

Przyszłość, w której wyrównamy nasze pod tym względem braki, zdaje się być jeszcze daleką. Na przeszkodzie staje bowiem nietylko brak inicjatywy prywatnej, zubożenie kapitału, lecz także wyraźnie ujawniający się sprzeciw ze strony czynników miarodajnych. Władze nasze nie uczyniły nic, ażeby przyczynić się do propagowania postępu w technice kupieckiej, przeciwnie utrudniają w wysokim stopniu sytuację. Widzą one bowiem w księgach handlowych tylko instrument do wymiaru podatków a nie człon przedsiębiorstwa, mający do spełniania doniosłą funkcję gospodarczą. Tem tylko tłumaczyć sobie można wysunięty swego czasu projekt rozporządzenia zawierający między innemi naiwny obowiązek parafowania ksiąg handlowych. Projekt ten został poddany z wielu stron druzgocącej krytyce i byłoby smutnem, gdyby mimo tego znalazł on się w niezmienionej treści w polskim kodeksie handlowym, który w znacznej części łącznie z interesującem nas zagadnieniem jest już zreferowany.

Obawy są temwięcej uzasadnione, że wprowadzone zostały już częściowo w życie przepisy sprzeczne z duchem tworzonej przez życie nowej techniki księgowania fabrycznego. Myślimy tutaj o obowiązku

sznurowania Ksiąg Wypłat, zatwierdzanych i pieczętowanych przez Inspektora Pracy. Obowiązek ten utrąca możliwość stosowania tutaj systemu kartkowego, a właśnie system ten nadaje się przy sporządzaniu listy płac doskonale (jednoczesne sporządzanie listy płac, konta robotnika i wypisywanie treści na torebkach). Miast iść naprzód nietylko nie zachowujemy obowiązującej dotychczas w dzielnicy naszej metody, wynikającej z niemieckiego kodeksu handlowego, lecz zamierzamy się cofnąć o wiele lat wstecz.

Polska przeżywa falę etatyzmu, który właśnie przez swoją bezwzględność umie być tak jednostronnym. Najlepszym tego wyrazem są choćby próby stamowania zdrowego rozwoju techniki kupieckiej, napotykającej już samo przez się na przeszkody wskutek braku kapitałów inwestycyjnych.

Miejmy nadzieję, że otwierająca podwoje Powszechna Wystawa Krajowa zwróci większą uwagę całej opinji publicznej i odpowiednich czynników na wartość prywatnej inicjatywy. Wyrosła z pojedyńczych wysiłków całej masy obywateli wielka impreza narodowa jest dowodem, że lepsza zapewne przyszłość czekałaby Polskę zostawiającą życiu gospodarczemu więcej swobody działalności. Miejmy nadzieję, że przyszłość będzie pomyślniejsza dla rozwoju techniki kupieckiej i że projekty w rodzaju tego o księgach handlowych nigdy nie wejdą do przyszłego polskiego kodeksu handlowego. Zapewne wzmoże to słaby dziś u nas prąd do należytego przyswajania praktycznemu życiu zasad naukowej organizacji pracy.

Dr. Antoni Skowroński.

Projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem.
I. Treść projektu.

Przedmiotowo reguluje projekt ubezpieczenie na wypadek choroby i macierzyństwa oraz na wypadek inwalidztwa i śmierci ubezpieczonej osoby.

Podmiotowo obejmuje projekt odnośnie do chorób i macierzyństwa, wszystkich pracowników fizycznych i umysłowych, znajdujących się w jakimkolwiek, nawet luźnym, stosunku służbowym, natomiast odnośnie do ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa i śmierci ubezpieczonego, tylko pracowników fizycznych, pozostawiając w mocy rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z 1927 odnośnie do pracowników umysłowych.

W stosunku do osób podmiotowo objętych ubezpieczeniem, jest ono przymusowe, jednak projekt przewiduje też możność kontynuowania ubezpieczeń dla osób, które przestały z jakichkolwiek powodów podlegać obowiązkowi ustawowemu, względnie możność dobrowolnego ubezpieczenia dla osób, które nie są objęte przymusem ubezpieczeniowym.

Podstawą wymiaru opłat i świadczeń stanowi zarobek, któremu stosownie do wysokości odpowiada 23 grup płac podstawowych. Najniższa płaca podstawowa wynosi tygodniowo 4,50 zł — miesięcznie 18,75 zł, a należą do niej wszystkie zarobki do 6 zł tygodniowo. Najwyższą grupę stanowią zarobki ponad 168 zł tygodniowo, a płaca podstawowa w tej grupie obliczona jest według 174 zł tygodniowo, czyli 725 zł miesięcznie.

Organizacja ubezpieczenia opiera się na systemie trzech instancji, z których pierwszą stanowią **kasy ubezpieczeń społecznych,** drugą **zakłady ubezpieczeń społecznych,** wreszcie szczytowo funguje **związek zakładów ubezpieczeń społecznych.**

Terytorjalnie obejmują kasy ubezpieczeń społecznych jeden lub więcej powiatów tak, aby liczba ubezpieczonych wynosiła conajmniej 5 000 członków. Rzeczowo należy do zakresu działania kas ubezpieczeń społecznych ustalanie obowiązku ubezpieczenia i rejestracja, wymierzanie i ściąganie składek, udzielanie świadczeń na wypadek choroby oraz macierzyństwa i to zarówno samym ubezpieczonym jakoteż członkom ich rodzin, przygotowawcze czynności dla przyznania świadczeń udzielanych przez Zakłady Ubezpieczeń społecznych, ewidencja osób pobierających renty a przebywających w terytorjum okręgu kasy.

Organami kas ubezpieczeń społecznych są: rada, zarząd i komisja rewizyjna.

Rada składa się w 2/3 z pracowników i 1/3 z pracodawców, wybieranych osobno z poszczególnych grup, które równocześnie wybierają na każdego członka rady dwóch zastępców. Minimalna liczba członków rady musi wynosić 30 a maksymalna 45 osób. Rada wybierana jest na 6 lat. Ci członkowie rady, którzy wybrani zostają do zarządu lub komisji rewizyjnej przestają na czas trwania ich specjalnych funkcji być członkami rady a w ich miejsce wstępują ich zastępcy. Rada wybiera z pośród siebie przewodniczącego i zastępcę. Urząd członka rady jest honorowy i bezpłatny. Do zakresu działania rady należy wybór zarządu i komisji rewizyjnej i rozjemczej oraz delegatów, którzy wybierają radę z zakładu ubezpieczeń społecznych (t. zn. drugiej instancji), zmiany statutu, zatwierdzenie sprawozdania rocznego, zamknięcia rachunkowego oraz preliminarza budżetowego, decyzja w sprawach nieruchomości kasowych oraz sprawa użycia funduszu zapasowego. Członkowie zarządu, komisji rewizyjnej, dyrektor kasy i naczelny lekarz, biorą udział w posiedzeniach rady jedynie z głosem doradczym, bez prawa głosowania. Również władza nadzorcza (minister pracy i opieki społecznej względnie w zakresie lecznictwa i profilaktyki, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych) ma prawo delegować przedstawicieli swych na posiedzenia rady, z głosem doradczym. Uchwały rady zapadają bezwzględną większością głosów obecnych, przyczem w razie równości głosów przechodzi ten wniosek, za którym oświadczył się przewodniczący. O ile uchwała sprzeciwia się przepisom prawnym, lub statutu, przewodniczący zobowiązany jest wstrzymać wykonanie uchwały i wnieść w trzydniowym terminie sprzeciw do władzy nadzorczej. Do uchwał prawomocnych koniecznem jest quorum połowy członków z grupy ubezpieczonych, natomiast do zmiany statutu potrzebna jest do prawomocności uchwały większość 2/3 głosów przy normalnem quorum.

Zarząd kasy wybierany jest na 3 lata i składa się z 6, 9, 12 lub 18 członków, po 2/3 wybranych z pośród pracowników i w 1/3 z pośród pracodawców. Na każdego członka zarządu wybiera się po dwóch zastępców. Zarząd wybiera z pośród siebie przewodniczącego i zastępcę w ten sposób, że jeśli przewodniczący jest z grupy pracodawców, zastępca musi być z grupy ubezpieczonych. Zarząd prowadzi administracyjnie kasę ubezpieczeń społecznych. W razie sprzeczności uchwał, ma przewodniczący obowiązek wstrzymać uchwałę i wnieść sprzeciw do władzy nadzorczej w terminie 3-dniowym.

Komisja rewizyjna składa się z 6 członków, przyczem stosunek składu jest odwrotny jak w radzie i zarządzie, a mianowicie 1/3 z grupy pracowników i 2/3 z grupy pracodawców, a do kompetencji jej należy kontrola czynności i stanu kasowego z prawem wstrzymania wykonania uchwał, sprzecznych z ustawą lub statutem i sprzeciwu do przewodniczącego zarządu zakładu ubezpieczeń społecznych.

Prócz tych trzech głównych organów, przewiduje projekt jeszcze komisję rozjemczą dla orzekania w razie sporu z tytułu świadczeń i kar, wreszcie komisję pojednawczą dla sporów między lekarzami kasy a zarządem z tytułu wykonywania obowiązków. Dla rozstrzygania zbiorowych sporów między lekarzami a zarządem kasy w przedmiocie umowy, przewiduje projekt komisję rozjemczą dla spraw lekarskich przy zakładach ubezpieczeń społecznych, to jest w drugiej instancji oraz wyższą komisję rozjemczą przy M. P. i O. S.

Terytorjalna właściwość zakładów ubezpieczeń społecznych nie jest w ustawie określoną, lecz zastrzeżoną Ministrowi Pracy i Opieki Społ. Rzeczowo należą do zakresu działania zakładów ubezpie-

czeń społecznych, prócz nadzoru nad lecznictwem kas, udzielanie świadczeń na wypadek niezdolności do zarobkowania (inwalidztwa), oraz na wypadek śmierci, oraz lecznictwo, po wyczerpaniu czasokresu leczenia w kasie ubezpieczeń społecznych, — wreszcie wszelkie akcje natury ogólnej, jak np. organizowanie zakładów dla szkolenia inwalidów, warsztatów pracy dla nich, oraz wszystko, co zmierza do podniesienia zdrowotności na terytorjalnym obszarze działania.

Organami zakładu ubezpieczeń jest rada, zarząd, komisja rewizyjna i rentowa. Szczegóły składu rady zakładu są identyczne z radą kasy, mianowicie 2/3 z pracowników, 1/3 z pracodawców, wybranych przez zgromadzenie delegatów poszczególnych kas. Na każdego członka przypada jeden zastępca. Rada wybierana jest na 6 lat. Kompetencje rady zakładu są mutatismu tandis identyczne z kompetencjami rady kasy. To samo tyczy zarządu oraz komisji rewizyjnej, z tą różnicą, że w zarządzie obok przedstawicieli pracodawców i pracowników zasiadają znawcy, mianowani przez M. P. i O. S., a przewodniczącym zarządu i zastępcą jest urzędnik państwowy. Natomiast komisja rentowa, wybierana przez radę zakładu a składająca się z przewodniczącego i po dwóch przedstawicieli pracowników i pracodawców, orzeka w sprawach świadczeń, udzielanych przez zakład, przyczem uchwały muszą zapaść jednomyślnie.

Trzecia instancja, a więc Związek zakładów ubezpieczeń społecznych, obejmuje terytorjalnie całą Rzeczpospolitą a rzeczowo ogólne kierownictwo o nadzór, który wykonuje przez zarząd i komisję rewizyjną.

Jak już wyżej zaznaczono, projekt przewiduje świadczenia dwojakiego typu z przydzieleniem ich do dwóch instancyj. A mianowicie świadczenia udzielane przez kasy ubezpieczeń społecznych ograniczają się do wypadków choroby i macierzyństwa. Wysokość i rozmiary świadczeń są identyczne z obowiązującemi obecnie przepisami o kasach chorych i to zarówno dla samych ubezpieczonych jak też dla rodzin ubezpieczonych. Projekt przewiduje również świadczenia nadzwyczajne, o ile zebrany fundusz zapasowy osiągnął conajmniej ogólny wydatek roczny, a składka nie przekracza 6 procent. Świadczenia zakładów ubezpieczeń społecznych t. j. drugiej instancji, udzielane są ubezpieczonemu we formie renty inwalidzkiej, t. j. renty dla tych, którzy wskutek choroby, ułomności fizycznej lub umysłowej względnie upadku sił, stają się niezdolni do zarobienia własną pracą 1/3 tego, co zarabiają osoby normalne o podobnem wykształceniu i uzdolnieniu (inwalidztwo chorobowe). Projekt uważa za inwalidę również każdą osobę, która ukończyła 65 lat i była 10 lat ubezpieczoną, bez względu na jej zdolność zarobkowania (inwalidztwo starcze). W tem miejscu projekt omawia sprawy wypadków w zatrudnieniu, do których zalicza zarówno wypadki przy pracy jak i też wypadki przy czynnościach przygotowawczych do pracy, oraz w drodze do pracy. Wreszcie omawia też sprawę chorób zawodowych, ograniczając je chwilowo do liczby trzech, a mianowicie: zatrucia ołowiem, rtęcią w przemyśle oraz węglikiem przy gospodarstwach rolnych.

Świadczenia pieniężne dla inwalidów składają się z kwoty stałej 20 zł i kwoty zmiennej, tej drugiej zależnej od ilości miesięcy składkowych, przyczem najniższą stawką kwoty zmiennej jest 25 a najwyższą 45 proc. przeciętnej, wszystkich miesięcznych płac podstawowych, z tem jednak, że o ile ubezpieczony stał się inwalidą wskutek wypadku w zatrudnieniu lub choroby zawodowej, renta ta podnosi się przy całkowitych inwalidach do 80 proc., przy częściowych do odpowiedniej procentowo części 80 proc. Przewidziane są również renty dodatkowe dla inwalidów w stanie bezradności, oraz takich, którzy mają dzieci na utrzymaniu. Renta może być pod pewnemi warunkami skapitalizowaną. Prócz renty dla ubezpieczonego, przewidziane są renty dla wdów po inwalidach, którzy pobierali już rentę, względnie wdów po ubezpieczonych, którzy zginęli wskutek wypadków lub zmarli na chorobę zawodową. Renta wdowy wynosi połowę renty przewidzianej dla ubezpieczonego. W tych samych wypadkach przewidziane są renty dla sierot do lat 18 względnie w razie studjów do 24 roku życia i wynoszą 1/3 renty zmarłego. Przewidziane są również w razie braku bliższej rodziny, renty dla dalszej rodziny w wysokości sumarycznie 1/3 części renty ubezpieczonego inwalidy.

Prócz świadczeń w pieniądzach, przewiduje projekt również dalsze leczenie chorego, po wyczerpaniu obowiązku kasy ubezpieczeń społecznych w tym kierunku.

Środki finansowe kas oraz zakładów, mają pokryć bieżące świadczenia oraz służyć dla stworzenia funduszów specjalnych; rzecz prosta, że i koszty administracji muszą z tych funduszów być pokryte. Te środki finansowe uzyskują kasy i zakłady ubezpieczeń głównie w drodze składek ubezpieczeniowych. Wysokość składek ustala się przy osobach ubezpieczonych w całym zakresie, to znaczy i na wypadek choroby oraz macierzyństwa i na wypadek inwalidztwa i śmierci w wysokości 12 proc. tygodniowej płacy podstawowej. Osoby korzystające z ubezpieczenia wyłącznie na wypadek choroby i macierzyństwa (a więc pracownicy umysłowi), płacą składki we wysokości 6 proc. tygodniowej płacy podstawowej, osoby ubezpieczone na wypadek inwalidztwa lub śmierci 2 proc. Projekt przewiduje możliwość ryczałtowania składek za poszczególne kategorje osób ubezpieczonych. Odpowiedzialnym za składki jest pracodawca, który ma prawo strącić przy wypłacie ubezpieczonemu w pełnym zakresie 1/3, ubezpieczonemu od choroby i macierzyństwa 40 proc., ubezpieczonemu zarówno przeciw chorobie, macierzyństwu jako też i inwalidztwu z powodu wypadku w pracy lub z powodu choroby zawodowej 30 proc., natomiast ubezpieczonym tylko na wypadek inwalidztwa i renty wdowiej i sierocej 25 proc.

Skarb państwa zwraca kasom ubezpieczeń społecznych 40 proc. sum wydatkowanych z tytułu świadczeń na zasiłki połogowe i na zasiłki dla karmiących, wreszcie za każdą rentę inwalidzką i rentę wdowy 100 zł, a rentę sierocą 50 zł rocznie. Na pokrycie zapotrzebowania finansowego instytucyj ubezpieczeń społecznych przewidziane są jeszcze wpływy z kar.

Dr. Tadeusz Spitzer, Kraków.

KOMUNIKATY.

Nowa taryfa zarobków dla „Metalowców" i „Przemysłu i Handlu".

Taryfy zbiorowe, jakie obowiązywały od sierpnia ub. r. dla „Związku Metalowców" i dla „Przemysłu i Handlu" wypowiedziane zostały przez Związki pracobiorców na koniec marca rb.

Pertraktacje prowadzone przez Związek Pracodawców w Poznaniu z Związkami pracobiorców o zawarcie nowej umowy zbiorowej nie doprowadziły do rezultatu a nawet pośrednictwo Pana Inspektora Pracy nie miało powodzenia.

Wreszcie uzgodniły strony oddanie sporu do arbitrażowego rozstrzygnięcia Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej.

Mianowany przez Ministerstwo arbiter wydał pod datą 4 maja br. następujące orzeczenie:

Orzeczenie arbitrażowe.

Związek Pracodawców na obszar Województwa Poznańskiego Tow. zap. w Poznaniu — pismem z dn. 27 kwietnia 1929 r. z jednej strony, a

1. Związek Metalowców i Pokr. Zawodów Zjedn. Zawodowego Polskiego w Poznaniu — pismem z dn. 25 kwietnia 1929 r.,

2. Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe Rzeczypospolitej Polskiej, Poznań—Pomorze, — pismem z dnia 25 kwietnia 1929 r.,

3. Polski Związek Zawodowy Pracowników w Przemyśle i Handlu „Praca“ w Poznaniu — pismem z dnia 25 kwietnia 1929 r. z drugiej strony, zgodziły się na rozstrzygnięcie zatargu zarobkowego w przemyśle metalowym w województwie poznańskiem z wyjątczeniem miast Bydgoszczy i Inowrocławia oraz powiatów bydgoskiego, inowrocławskiego, szubińskiego i wyrzyskiego w drodze orzeczenia arbitrażowego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Wyznaczony przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej na arbitra w zatargu wydałem po wysłuchaniu stron następujące orzeczenie:

Związek Pracodawców na obszar Województwa Poznańskiego Tow. zap. z siedzibą w Poznaniu z jednej strony, a

1. Związek Metalowców i Pokrewnych Zawodów Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Poznaniu,

2. Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe Rzeczypospolitej Polskiej Poznań—Pomorze,

3. Polski Związek Zawodowy Pracowników w Przemyśle i Handlu „Praca“ w Poznaniu — z drugiej strony

obowiązują następujące warunki pracy:

§ 1.

Od dnia 25 kwietnia 1929 r. obowiązują w zakładach metalowych następujące taryfowe płace godzinne:

1) dla rzemieślników w pierwszych 2 latach po wyuczeniu 0.84 zł.
2) „ „ od 2—4 lat po wyuczeniu . . . . 1.00 „
3) „ „ ponad 4 lata „ „ . . . . . . 1.10 „
4) rzemieślnicy żonaci kat. 2-giej otrzymują płace kat. 3-ciej
5) dla robotników przyuczonych . . . . 0.89 „
6) „ „ „ podczas montażu . . 0.94 „
7) „ „ zwyczajnych od 15—18 lat . . . . 0.42 „
8) „ „ „ „ 18—21 „ . . . . 0 69 „
9) „ „ „ „ ponad 21 lat . . . . 0 84 „
10) „ robotnic od 15—18 lat . . . . 0 38 „
11) „ „ „ 18—21 „ . . . . 0.49 „
12) „ „ „ ponad 21 lat . . . . 0.56 „

§ 2.

Przy pracach na montażu poza obrębem miasta płaci się pracownikom fabrycznym i warsztatowym 15 proc. ponad płace godzinne, pozatem otrzymują strawne i mieszkanie.

§ 3.

Taryfowe płace godzinne wymienione w § 1 są dla odnośnych kategoryj pracowników płacami minimalnemi, których nie wolno zniżać, a które mogą być podwyższone poszczególnym pracownikom w zależności od ich zdolności i okresu czasu przepracowanego w danym zakładzie pracy.

Związek Pracodawców wpłynie na swoich członków, aby w ich zakładach pracy minimalne stawki taryfowe były przestrzegane także wobec nowoprzyjętych pracowników.

§ 4.

Prace akordowe i premjowe regulują poszczególne przedsiębiorstwa indywidualnie, przyczem gwarantuje się conajmniej 15 proc. zwyżki ponad stawkę godzinną wtenczas, gdy akord jest wyrobiony. O ile akord nie jest wyrobiony, płaci się tylko stawkę godzinną.

§ 5.

Celem właściwego zastosowania niniejszej taryfy w poszczególnych miejscowościach Województwa Poznańskiego ustanawia się trzy klasy miejscowości.

Wyłącza się z pod działania taryfy: Bydgoszcz miasto i powiat, Inowrocław miasto i powiat i powiaty Wyrzysk i Szubin, ponieważ na ich terenie obowiązują taryfy pomorskie.

W myśl ustępu 1 i 2 niniejszego paragrafu należą:

Do klasy I wszystkie miasta ponad 10 000 mieszkańców oraz gmina Luboń,

do klasy II wszystkie miejscowości powyżej 4 000 mieszkańców;

do klasy III wszystkie miejscowości poniżej 4 000 mieszkańców.

Klasa I stosuje płace wyznaczone w § 1.
Klasa II stosuje płace o 5 proc. niższe.
Klasa III stosuje płace o 10 proc. niższe.

§

O ile w okresie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej a mianowicie od 1 maja 1929 r. do 30 września 1929 r. wzrost drożyzny ustalony przez Komisję badania zmian kosztów utrzymania przy Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, przekroczy 5 proc. w stosunku do wartości budżetu ustalonego na dzień 1 kwietnia 1929 r., każdy pracownik oprócz swego zarobku otrzyma dodatek drożyźniany obliczany na zasadach następujących:

a) dodatek wynosi z zachowaniem przepisów art. 16 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy za każdą godzinę przepracowaną tyle groszy, ile procent wzrostu w stosunku do budżetu na dzień 1 kwietnia 1929 r. wykaże Komisja;

b) podstawą do obliczenia dodatku jest wzrost drożyzny ustalony przez Komisję za miesiąc ubiegły,

c) dodatek wypłaca się od pierwszego czwartku w każdym miesiącu kalendarzowym aż do pierwszej środy następnego miesiąca włącznie.

d) przy wzroście drożyzny ponad pół procent liczbę groszy zaokrągla się do całego grosza w górę, przy wzroście drożyzny mniej niż pół procent liczbę groszy zaokrągla się do całego grosza w dół,

e) dodatek wypłaca się wyłącznie na obszarze miasta Poznania oraz gminy Luboń,

f) po zamknięciu Powszechnej Wystawy Krajowej wypłata dodatku ustaje automatycznie.

§ 7.

Orzeczenie niniejsze obowiązuje od dn. 25 kwietnia do dnia 1 listopada 1929 r. i może być wypowiedziane conajmniej na jeden miesiąc przed upływem terminu t. j. najpóźniej dnia 1 października 1929 r. W razie niewypowiedzenia orzeczenie przedłuża się z miesiąca na miesiąc na czas nieokreślony, przyczem zachowany zostaje zawsze jednomiesięczny termin wypowiedzenia przed dniem pierwszym każdego miesiąca kalendarzowego.

Warszawa, dnia 4 maja 1929 r.

Arbiter
(—) Tadeusz Ulanowski.

Stan rokowań o konwencję handlową z Niemcami.

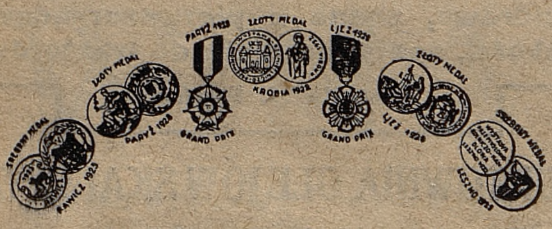
Przed 2 do 3-ch tygodni stan rzeczy był taki, że stanowisko obu stron było już bardzo zbliżone do siebie. W szczególności zarówno co do wywozu węgla, jak i co do wywozu świń z Polski do Niemiec platforma była ustalona, a różnice już nie były znaczne. Nadto delegacja polska z jednej strony zredukowała poważnie listę polskich żądań co do niemieckich zniżek celnych, a z drugiej strony ustaliła ostateczną listę podatkowych koncesyj celnych, oraz koncesyj kontyngentowych ze strony Polski na rzecz Niemiec, poczem obie listy zostały zakomunikowane rządowi niemieckiemu — przy dość poważnych szansach, że z nieznacznemi tylko zmianami na tej podstawie porozumienie będzie mogło dojść do skutku. Tu należy zaznaczyć, że w koncesjach celnych i kontyngentowych, przewidzianych ze strony Polski nie było niczego takiego, coby było dla poszczególnych gałęzi naszej wytwórczości szczególnie groźne, ani też takiego, coby nie było naogół uzgodnione ze sferami gospodarczemi. Wszelako odpowiedź rządu niemieckiego na te ostateczne propozycje jeszcze nie była nadeszła, gdy zaszły wypadki opolskie, które z natury rzeczy wywołały pewne napięcie polityczne. Równocześnie rekonstrukcja rządu w Niemczech z natury rzeczy również musiała spowodować nową zwłokę. W tej chwili znowu nie można zatem przewidzieć kiedy nadejdzie odpowiedź rządu niemieckiego i jaka ona będzie — zwłaszcza, że zwiększony udział centrum w rządzie niemieckim nie dowodzi koniecznie poprawy nastroju pertraktowego w tym rządzie, jak to podnoszą niektóre organy prasy.

Wyroby firm krajowych, godnych polecenia:

Ceny ogłoszeń w dziale niniejszym wynoszą 25,— zł za 1 wiersz na rok 1929.


Centra
Centra
Centra
BATERJE ANODOWE


HEZA



J. & J. GÓRECCY - LESZNO Wkp.

Telefon 227 UL. LESZCZYŃSKICH 17. Telefon 227

Leszczyńska Hurtowa Destylacja

pod nazwą „Miasto Warszawa“

Wytwórnia wódek zdrowotnych, likierów deserowych, rumów, araków i konjaków. — Fabryka win owocowych i wytłocznia soków. — Hurtowa i detaliczna sprzedaż win krajowych i zagranicznych.

Specjalność:

Wyroby bez alkoholu: Oko — Całusek — Warszawianka i Abstynencka

Probiernia Rynek 33. Probiernia Rynek 33.

DOMAGALSKI i S-ka

Pierwsza poznańska fabryka parowa olejków eterycznych, esencyj, farb nieszkodliwych i preperatów chemicznych

Poznań, św. Marcin 34 - Garncarska 8

Telefon nr. 32-72.

Założona w roku 1901.

Premjowani kilkakrotnie najwyższemi nagrodami. Wyrabiają na podstawie długoletnich bogatych praktyczn. doświadczeń jako główną specjalność:

Olejki eteryczne - Ekstrakty - Esencje - Aromaty - Etery owocowe - Barwiki nieszkodliwe itp.

dla fabryk likierów, lemoniad, wód mineralnych napojów bezalkoholowych, fabryk karmelków, czekolady, pierników i t. p.

Przetwory Perfumeryjne

do fabrykacji perfum, mydeł, kosmetyków itp.

Wytłocznia soków owocowych

za pomocą siły hydraulicznej.

Prospekty darmo.

EKSPORT. IMPORT.

PERFUMY WODY KOLOŃSKIE MYDŁA

KALIA JSTE



PRZODUJĄ w POLSCE

J. & S. Stempniewicz

WARSZAWA POZNAŃ RADOM

Redakcja i Administracja: Rzeczypospolita 1 — Czcionkami Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu.
Redaktor odpowiedzialny Dyrektor Franciszek Łyczywek.